PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

CENA 1 zł 20 gr ROK VII NR 1 (60) STYCZEŃ 1996

W NUMERZE:

Na Białostocczyźnie dzień Bożego Narodzenia świętowano w ścisłym rodzinnym gronie. Jedynie rano udawano się do świątyni. W tym dniu nie wolno było wykonywać żadnych prac — obowiązywał zakaz gotowania, czyszczenia butów, sprzątania, zamiatania, wyrzucania śmieci.

Na ulicach Krynek, i na parkingach zakładów wytwórczych, już z rzadka tylko widuje się auta i samochody transportowe z rejestracją białoruską; częściej rzucają się w oczy tabliczki zachodnie, niemieckie. Trudno to odbierać ze smutkiem, chociaż nie od dziś wiadomo, że potentatem Polska nie stanie się dla partnerów za Łabą czy Renem, zaś za Bugiem i Niemnem, to i owszem.

Kopa Stefan przyznał się do winy i wyjaśnił, że dn. 20.X.1953 r. kupił 50 kg mąki żytniej oraz potrzebną ilość drożdży i rozczynił zacier.

DZWONY SUPRASKIE



str. 17

Czasopis

Pismo Informacyjno-Kulturalne
Wschodniej Białostocczyzny
Ukazuje się co miesiąc

Wydawca
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich

Adres redakcji
15-001 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262
tel. 42-11-05

Redaktor naczelny
Jerzy Chmielewski

Zespół redakcyjny
Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Sulżyk, Jerzy Sulżyk

Stali współpracownicy
Piotr Bajko, Doroteusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Helena Głogowska, Mikołaj Hajduk, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Mirosława Łuksza, Sławomir Nazaruk, Jerzy Osiennik, Aleksander Sołowianowicz, Michał Szachowicz, Dorota Wysocka

Kompozycja typograficzna i skład
Jerzy Chmielewski

Druk
„Offset-Print" Białystok, ul. Zwycięstwa 26B tel. 51-28-86

Prenumerata
Odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 1,40 zł na rachunek: Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich PBK I/O Białystok 370406-6262-132 (szczegółowe informacje na str. 30).
Nr indeksu 355035
ISSN 1230-1876

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów, zmian tytułów i redagowania nadesłanych tekstów.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam i ogłoszeń.

Pismo dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej i Fundację im. Stefana Batorego w Warszawie.
Numer zamknięto 29 grudnia 1995 r.

Odchodzi epoka

Socjolodzy zauważyli, że polskie społeczeństwo coraz szybciej odchodzi od tradycji. Oczywiście dotyczy to także nas — Białorusinów, prawosławnych. Nie trzeba nawet badań specjalistów, by przekonać się, że wyzbywanie sie tradycyjnego modelu życia przebiega u nas szybciej niż w przypadku większości społeczeństwa i jest zdecydowanie groźniejsze, bo prowadzi do zaniku tożsamości narodowej.

Smutne to słowa, zwłaszcza teraz, w okresie świątecznym. Ale właśnie Boże Narodzenie i Nowy Rok pozwalają obserwować przemiany zachodzące w naszym życiu. Pokolenie dzisiejszych dwudziesto- i trzydziestolatków, wychowanych przeważnie w mieście, nie zna już zwyczajów i obrzędów, które kiedyś o tej porze roku jakże żywe były na wsi białoruskiej.

W naturalny sposób zanikło kolędowanie. Wieś się wyludniła, nie ma już komu chodzić z gwiazdą. W mieście też trudno jakoś sobie wyobrazić, aby grupki dzieciaków biegały od bloku do bloku, szukając „prawosławnych" imion i nazwisk w spisach mieszkańców. To nie my zapraszamy kolędników do siebie, lecz oni nas — do cerkwi, filharmonii, do głośników magnetofonów.

Stół wigilijny dziś zwykle przypomina rodzinną biesiadę z mnóstwem potraw, wprawdzie postnych jak każe tradycja, ale często zakrapianych alkoholem. Nic dziwnego, że potem nie bardzo chce się iść na „usiunocznu", nazywaną coraz częściej „pasterką".

W zapomnienie odeszły również barwne zwyczaje noworoczne. Nikt już nie wysypuje popiołem ścieżek do zakochanych, nie zdejmuje furtek, nie kradnie sań. W tym dniu nikt nie wróży, jak niegdyś, co przyniesie nadchodzący rok. Zastępują to tańce i uczty na „Sylwestra po raz drugi".

Mimo wszystko uważam, że nie wszystko jeszcze utraciliśmy i jest co chronić od zapomnienia. Tytuł naszego pisma zobowiązuje. Nadal będziemy opisywać życie wschodniej Białostocczyzny, podkreślając jej białoruski koloryt i prawosławną tradycję. Szykujemy również kilka nowości. Już niedługo rozpoczniemy cykl comiesięcznych spotkań redakcyjnych ze znanymi osobistościami — politykami, naukowcami, pisarzami. Sądzę, że późniejsze relacje w „Czasopisie" z tych spotkań będą bardzo interesującą lekturą. Stopniowo zmieniać się będzie nasza szata graficzna. Chcemy, aby „Czasopis" swoim wyglądem dorównywał innym tytułom. Będzie to jednak uzależnione od naszych możliwości finansowych. Koszty wydawnicze bowiem rosną, a dotacje, które udaje nam się pozyskać, nie wystarczają na ich pokrycie. Dlatego musimy podnieść cenę jednego egzemplarza do 1,20 zł. Zrekompensujemy to ciekawszym doborem artykułów i — o czym już wspomniałem — atrakcyjną ich kompozycją.

Jerzy Chmielewski

Усім нашым чытачам, супрацоўнікам і прыхільнікам шлем шчырыя, сардэчныя Калядныя і Навагоднія віншаванні. Жадаем здароўя, шчасця, поспехаў і спакойнага жыцця!

Рэдакцыя



Календарыюм

Minął miesiąc

Minął rok

Tradycja

Społeczeństwo

Rozmowy

Historia

Wyszperane w archiwum

Recenzje

Рэфлексіі

Паэзія

Хроніка мясцовасці

Rozrywka

Fotografia na okładce Marek Dolecki

OPINIE

■ *У Беларусі ёсць будучыня, бо тут ёсць людзі, народ. Беларусь чакае доўгі перыяд хаосу, бо яна апынулася на зломе эпох. Мяркую, што яна пачне ўставаць з каленяў праз 20-40 гадоў, каб выйсьці на кантакт з сучасным сьветам.*

Сакрат Яновіч, „Свабода”, 28 лістапада 1995 г.

■ *Беларусь з'яўляецца незалежнай краінай, бо гэта прадмет міжнароднага права, мае свой урад і парламент... Але розныя дзеянні беларускіх улад дазваляюць спекуляваць на тэму самастойнасці Беларусі.*

Эльжбета Смулэк, былы пасол Рэспублікі Польшча ў Беларусі, на сустрэчы ў Варшаўскім універсітэце на пачатку снежня 1995 г.

■ *На думку Валэнсы, адной з памылак польскага кіраўніцтва было тое, што прыватызацыя ў краіне пачалася толькі з невялікіх фірм і прадпрыемстваў, а буйныя доўгі час знаходзіліся па-за гэтым працэсам. Такім жа шляхам прабуем ісці і мы. І цяпер я думаю, што мы павінны вельмі ўважліва вывучыць польскі вопыт і ўлічыць памылкі нашых суседзяў.*

Міхаіл Чыгір, прэм'ер-міністр Рэспублікі Беларусь, „Народная газета”, 1 снежня 1995 г.

■ *Вынікі выбараў у расейскую Думу, магчыма, адаб'юцца ў адносінах да Беларусі. Людзі цвярозага розуму вельмі цэняць Беларусь і яе палітыку, таму што разумеюць: для Расіі Беларусь — адзіны дружалюбны калідор, які застаўся на захад.*

Аляксандр Лукашэнка, „Народная газета”, 1 снежня 1995 г.

■ *Лукашэнка — тыповае стварэньне позняга бальшавізму і цяпер, дарваўшыся да дыктатуры над „нехлямяжым” народам, шукае сабе падпоркі — аналогіі ў гісторыі. Гітлер у гэтым сэнсе — найлепшы ўзор да параўнаньня, мабыць, болей прывабны, чым нядаўнія ідалы нашага прэзідэнта — Дзяржынскі, Андропаў, Машэраў, якіх ён, як адчувае, ужо перарос.*

Васіль Быкаў, „Свабода”, 2 снежня 1995 г.

■ *Цяпер чэргі ў выканкамах, камунальных гаспадарках і іншых бюракратычных асяродках такія, як былі раней за таннай каўбасай. Людзі па некалькі гадзінаў стаяць па даведкі, пішуць, перапісваюць заявы, ходзяць з адной канторы ў другую.*

„Свабода”, 2 снежня 1995 г.

■ *У інтэрв'ю газеце „Хандэльсблат” Прэзідэнт Беларусі не выказваў і не мог выказаць якіх-небудзь сімпатыяў да Гітлера, які ўвайшоў у гісторыю чалавецтва як лідэр крывавага фашысцкага рэжыму, што развязаў другую сусветную вайну. Мэтанакіраванае скажэнне сутнасці сказаных Аляксандрам Лукашэнкам слоў з'яўляецца сплянаванай палітычнай акцыяй, накіраванай на дыскрэдытацыю ўлады напярэдадні паўторных выбараў у Вярхоўны Савет рэспублікі.*

Заява прэс-службы прэзідэнта **Аляксандра Лукашэнкі**, 3 снежня 1995 г.

■ *Я з прыемнасцю ахвяраваў амаль усімі нядзелямі гэта не таму, каб рабіць кампанію, а таму, што мне гэтыя фэстыны падабаюцца. Пасол Сяргей Плева, як член Сеймавай камісіі нацыянальных меншасцей, на такіх мерапрыемствах павінен быць з абавязку. Але мы на фэстынах не шукалі папулярнасці, толькі раз згадзіліся ўзяць слова публічна са сцэны.*

Станіслаў Малішэўскі, старшыня Выбарчага штаба Аляксандра Квасьнеўскага ў Беластоцкім ваяводстве, „Ніва”, 3 снежня 1995 г.

■ *—Wierni naszej archidiecezji szczególnie przeżywają tzw. konflikt o obiekty klasztorne w Supraślu. Zwierzchnicy obu Kościołów stoją na stanowisku rozwiązań ekumenicznych. Jak — zdaniem Ekscelencji — powinno wyglądać owo ekumeniczne rozwiązanie?*

—Ekumenizm jest bardzo szerokim słowem. Mówię „tak”, jeśli będzie się pod tym pojęciem krył np. ośrodek dla bezdomnych, chorych czy ludzi spokojnej starości wszystkich wyznań. Pozostawienie jednak dwóch włodarzy prowadzić będzie do ostrzenia siekier, do konfliktu, choć może nie dosłownie. Na pewno do rozwiązania tego problemu dojdzie, bo obie strony są dojrzałe.

Bp Sławoj Leszek Głódź w rozmowie z dziennikarzem „Gazety Wyborczej — Gazety w Białymstoku”, 9-10 grudnia 1995 r.

■ *Dzisiaj być ekumenicznym to rozumieć współczesne czasy. To rozumie Jan Paweł II. To rozumie nasz kochany metropolita Bazyli.*

Ks. prałat Marian Chmielowski podczas wręczania nagród św. Brata Alberta, „Gazeta Wyborcza”, 20 grudnia 1995 r.

СТУДЗЕНЬ



Лясная дорога Фота Уладзіслава Завадскага

■ ...гадоў таму

930 — У 1066 г. полацкі князь Усяслаў Брачыславіч (Чарадзей) здабывае Вялікі Ноўгарад. У помсце за папярэднія напады ноўгародцаў на беларускія землі паліць частку горада, вывозіць з яго мноства багацця і выводзіць вялікую колькасць нявольнікаў.

655 — У 1341 г. у Старабеларускай дзяржаве (Вялікім княстве Літоўскім) пачынае княжыць Альгерд-Аляксандр (у манастве Аляксей), спачатку ўдзельным князем на Віцебшчыне, потым вялікім князем. За яго панавання ў выніку шматлікіх перамог беларускага войска Беларуская дзяржава стала адной з самых магутных у Цэнтральнай Еўропе.

260 — У 1736 г. у слуцкай мануфактуры пачаўся выраб славутых, тканых золатам, срэбрам, шоўкам паясоў. Ткалі іх беларускія паншчынныя дзяўчаты і жанчыны, выраб паясоў спыніўся ў 1848 г.

155 — 8.01.1841 г. нар. у Бельску-Падляшскім Юзаф Такажэвіч (пам. 2.08.1919 г.), публіцыст, пісьменнік, крытык, удзельнік студзеньскага паўстання на Беласточчыне, да 1882 г. на эміграцыі, там супрацоўнічаў з Герцэнам і іншымі рускімі рэвалюцыянерамі, пасля жыў у маёнтку М. Федароўскага на Слонімшчыне, аповесці: „Пан сляпы Павал" (1881), „Пан глухі Гавал" (1891), „У дні вайны і голаду" (1900), выступаў пад псеўданімам „Годзі".

130 — 1.01.1861 г. нар. Яўхім Карскі (пам. 29.04.1931 г.), заснавальнік беларусазнаўства (беларускага мовазнаўства і літаратуразнаўства), этнограф, фальклярыст, палеограф, з 1894 г. прафесар, у 1905-1910 г.г. рэктар Варшаўскага універсітэта, аўтар фундаментальнага даследавання ў 7 кнігах „Беларусы" (1886-1922), соцень артыкулаў па беларускай філалогіі, член Акадэмій навук Расіі, Беларусі, Чэхіі, вывучаў Беласточчыну, наведаў Супрасль, Сакольшчыну, Белавежу.

115 — 15.01.1881 г. нар. Тадэвуш Грабоўскі (пам. 22.01.1975 г.), польскі славіст, даследчык, прапагатар і абаронца самабытнасці беларускага народа, яго мовы і культуры, прафесар Кракаўскага, Варшаўскага, Вроцлаўскага універсітэтаў, публікацыі: „Białoruś pod rządami Rosji" (1916), „Z dziejów Białej Rusi" (1947), „Białoruś śpiewa" (1968).

110 — 21.01.1886 г. нар. Аляксей Туранкоў (пам. 27.09.1958 г.), кампазітар, оперы: „Кветка шчасця" (1940), „Яснае світанне" (1958), балет „Лясная казка" (1952), „Беларуская сюіта" (1933), песні на словы беларускіх паэтаў, інструментальныя творы.

95 — 12.01.1901 г. нар. Антаніна Абрэмбская-Яблонская, польскі мовазнавец, адна з арганізатараў і кіраўнікоў кафедры беларускай філалогіі Варшаўскага універсітэта, рэдактар „Падручнага польска-беларускага слоўніка" (1962), V-VII тамоў „Люду беларускага" М. Федароўскага, даследаванні па беларускіх гаворках Беласточчыны.

— 16.01.1901 г. нар. Мікола Міцкевіч (пам. 23.02.1954 г.), рэжысёр і акцёр, на сцэне з 1918 г., пастаноўкі: „Напор" А. Александровіча, „Качагары" І. Гурскага, „Заложнікі" А. Кучара.

90 — 22.01.1906 г. нар. Андрэй Александровіч (пам. 6.01.1963 г.), паэт, вязень НКУСу і ссыльны ў 1938-1955 г.г., друкаваўся з 1921 г., зборнікі вершаў, паэмы: „Цені на сонцы" (1930), „Дваццаць" (1925), „Нараджэнне чалавека" (1929).

75 — 30.01.1921 г. нар. Іван Шамякін, пісьменнік, грамадскі дзеяч, друкуецца з 1941 г., раманы: „Глы-

Заснавальнік

Належыць да тых нямногіх у нашым гаротным мінулым, што прысвяціў свой надзвычай шчодры талент і тытанічную працу толькі дзеля таго, каб *Заняла Беларусь свой пачэсны пасад між народамі.* А выйшаў ён з тае праўдзівай народнай інтэлігенцыі, якую тагачаснае грамадства спіхнула сабе пад ногі і, зраўняўшы з пагарджанымі парабкамі, затаптала.

Нарадзіўся Яўхім Карскі 1 студзеня 1861 г. у шматдзетнай сям'і беззямельнага і бяздомнага настаўніка царкоўна-прыхадской школкі ў вёсцы Лаша (усяго ў 30 км на ўсход ад нашай Саколкі, на Гарадзеншчыне). Бацька, каб неяк пракарміцца, вандраваў з сям'ёю з вёскі ў вёску па Гарадзеншчыне, Наваградчыне, Міншчыне, дзе толькі надаралася зарабіць пуд збожжа ці некалькі капеек болей. Аднак тое не перашкодзіла Карскім усё жыццё быць глыбокаверуючымі праваслаўнымі, упэўненымі ў моц малітвы і Божую ласку. Гэта і вызначыла жыццёвы шлях Яўхіма: ён закончыў Мінскае духоўнае вучылішча, потым з надзвычайнымі вынікамі Мінскую духоўную семінарыю, за што яму прызналі дзяржаўную стыпендыю ў Нежынскім гісторыка-філалагічным інстытуце. У час заканчэння інстытута з выдатным вынікам у 1885 г. імя Яўхіма Карскага ўжо было вядома навуцы па наватарскіх яго ных публікацыях: „Беларускія песні вёскі Бярозаўка Навагрудскага ўезда" (1884) і „Агляд гукаў і форм беларускай мовы" (1885), іх вельмі высока ацанілі тадышнія славутыя вучоныя. У тым жа годзе Я. Карскі пачынае працу настаўніка стараславянскай і рускай моў у гімназіях Вільні і адразу прыступае да складання „Граматыкі старажытнай царкоўнаславянскай у параўнанні з рускай мовай" і то настолькі ўдалай, што яна перавыдавалася дзевятнаццаць (!) разоў і да сёння застаецца непераўзыдзеным узорам дапаможніка па гэтаму прадмету. Праз некалькі гадоў абараняе магістэрскую і доктарскую працы па беларускай мове — гэта былі першыя ў славістыцы дысертацыі па беларусістыцы. Яго запрашаюць у Варшаўскі універсітэт на лектара, але за працы па беларусазнаўству ён хутка падымаецца па навуковай лесвіцы, атрымлівае ступень ардынарнага (звычайнага) прафесара, узнагароджваецца самымі высокімі навуковымі ўзнагародамі і прэміямі, узначальвае найважнейшы ў Расіі славістычны навуковы часопіс „Русский филологический вестник", у асяроддзі вучоных і студэнтаў карыстаецца найвышэйшым аўтарытэтам — у 1905 г. яго выбіраюць рэктарам Варшаўскага універсітэта, а праз тры гады перавыбіраюць на наступны тэрмін, але ў 1910 г. ён стае ў абарону студэнтаў і ў пратэсце зракаецца гэтай пасады.


Яўфім Фёдаравічэ Карскі

Фота з: „Этнаграфія Беларусі", Мінск 1989 г.

Увесь час з'яўляецца шчырым прыяцелем найбяднейшага студэнцтва — успамагае грашмі, усім, чым можа. Пад яго апекай беларускія студэнты адчуваюць сябе ў Варшаве настолькі ўпэўнена, што ў 1911 годзе ў бальной зале „Швейцарская даліна" ладзяць вялікую беларускую вечарыну з беларускімі народнымі песнямі, танцамі, гумарэскамі, нацыянальнымі нашымі стравамі. Душой гэтай незвычайнай імпрэзы быў Яўхім Карскі. Усе свае вакацыі ён з грамадкай асістэнтаў і студэнтаў вандраваў у навуковых экспедыцыях па беларускай зямлі, схадзіў яе і з'ездзіў усю ўздоўж і ўпапярок, некалькі разоў прыязджаў у Супрасльскую лаўру памаліцца ў Благавешчанскім храме, даследаваць бібліятэчныя і архіўныя зборы, даследаваў Сакольшчыну, Беласточчыну, Белавежу. У выніку паяўляюцца ўсё новыя працы вучонага па беларускай мове, літаратуры, фальклору, паступова паўстае фундаментальнае даследаванне ў сямі тамах „Беларусы", якому Я.Ф. Карскі прысвяціў 36 гадоў свайго жыцця і творчай працы (1886-1922) і якому няма роўных у гісторыі беларускай навукі як па глыбіні навуковага доследу, так

бокая плынь" (1948), „У добры час" (1953), „Крыніцы" (1956), „Сэрца на далоні" (1963), „Снежныя зімы" (1968), апавяданні, аповесці, п'есы, публіцыстыка.

65 — 19.01.1931 г. нар. Наталля Паплаўская, графік, у выстаўках удзельнічае з 1961 г., цыкл „Дзеці і прырода" (1967), „Браслаўшчына" (1981), акварэлі „Помнікі гісторыі і культуры Беларусі" (1984), ілюстрацыі да кніг беларускіх пісьменнікаў.

60 — 8.01.1936 г. нар. Генадзь Каханоўскі (пам. у 1993 г.), гісторык і краязнавец, з 1989 г. старшыня Беларускага краязнаўчага таварыства, у друку выступіў у 1962 г., краязнаўчыя кнігі: „Маладзечна" (1971), „Вілейка" (1974), „Адчыніся, таямніца часу" (1984), „Прадвесне навукі" (1990), беларускія календары.

— 15.01.1936 г. нар. Янка Сіпакоў, пісьменнік, першы верш апублікаваў у 1953 г., шэраг кніг паэзіі, аповесці і апавяданні, пераклады з іншых літаратур.

— 20.01.1936 г. нар. Вінцук Ральцэвіч, графік, у выстаўках удзельнічае з 1964 г., партрэты: „Лепшыя людзі Віцебска" (1980), пейзажы: „Стары Віцебск" (1970).

70 — 15.01.1926 г. у Вільні выйшаў першы нумар ілюстраванага сатырычнага часопіса „Маланка", у ім асуджаўся нацыянальны ўціск беларусаў у Польшчы, публікаваліся атрыкулы, фельетоны, пісьмы чытачоў, творы беларускіх пісьменнікаў, часта канфіскаваўся польскімі ўладамі, тады выходзілі нумары „Пякучай Маланкі", зліквідаваны ўладамі ў 1928 г.

55 — 12.01.1941 г. нар. Уладзімір Мулявін, кампазітар, артыст эстрады, стваральнік і кіраўнік ансамбля „Песняры", музыка на вершы беларускіх пісьменнікаў, гастролі па многіх краінах свету. (мг)

і па колькасці сабранага матэрыялу. Гэта магутны падмурак, на які ўпэўнена абапіраецца ўсё беларусазнаўства.

У 1915 г. Я. Карскі разам з Варшаўскім універсітэтам эвакуіруецца ў Растоў-на-Доне і там актыўна дзейнічае пры арганізацыі працы гісторыка-філалагічнага факультэта, дапамагае бежанцам з Беласточчыны і Гарадзеншчыны. У 1916 г. яго выбіраюць правадзейным членам Расейскай Акадэміі навук і ён пераязджае ў Петраград. У сталіцы ён працуе на адказных пасадах у Акадэміі навук, рэдакцыях навуковых часопісаў і выкладае на філалагічным факультэце Петраградскага універсітэта. Пры ім гуртуюцца беларусы — маладыя вучоныя, студэнты, грамадскія дзеячы. Ён вырашае, што настаў адпаведны час для ажыццяўлення свае даўняй жыццёвай мары — заснавання Беларускага універсітэта, і едзе ў 1919 г. у Менск, патанае ў справах арганізацыі яго і трапляе пад польскую акупацыю. Польскія ўлады прапануюць яму незвычайна высокія прафесарскія заробкі, каб толькі ён вярнуўся ў Варшаву. Я. Карскі не згаджаецца, жыве з сям'ёй у галадзе і холадзе, атрымліваючы жабрачыя ганарары за артыкулы ў розных часопісах. Але ўсё ж у 1919 г. едзе ў Варшаву... Забірае сваю багацейшую бібліятэку, перавозіць яе ў Менск і ахвяроўвае беларускаму універсітэту. Яна і паклала пачатак беларускаму навуковаму кнігазбору.

Я. Карскі прымае ўдзел у стварэнні Інстытута беларускай культуры — папярэдніка Беларускай Акадэміі навук.

У 1922 г. Я. Карскі едзе ў Петраград ратаваць знішчаную бальшавіцкімі рэпрэсіямі расейскую навуку і вышэйшыя школы. Узначальвае многія навуковыя ўстановы і арганізацыі, узнаўляе міжнародныя іх сувязі і ўвесь час успамагае кадрамі, матэрыяламі, даследаваннямі беларускую маладую навуку. Апошнім з больш за 300 яго даследаванняў быў артыкул „Сатырыка-камічныя творы беларускай літаратуры", апублікаваны ў Югаславіі.

Памёр Яўхім Карскі 29 красавіка 1931 года.

Мне пашчасціла прайсці частачкай яго жыццёвых сцежак: слухаць лекцыі ягоных выхаванцаў у Растоўскім, Пецярбургскім і Беларускім універсітэтах у гадах 1953-1959. Усе ўспаміналі Яўхіма Фёдаравіча Карскага як вельмі добрага, сардэчнага чалавека, надзвычай таленавітага і працавітага вучонага і незвычайнай прыгажосці і магутнасці мужчыну.

Мікола Гайдук

■ Калісь пісалі

Прылучэньне Босніі і Гэрцэговіны да Аўстрыі

Нядаўно шмат гаварылі ўсюды аб „усходней справе", каторую ўпамянулі, як у Турцыі завялася канстытуція. Пісалося аб гэтой справе і ў „Нашай Ніве" (гл.№16, 1908 г.) — цяпер ізноў вочы ўсяе Эўропы зьвярнуліся на „ўсходнюю справу", бо ў гэтых днях зрабіліся дзьве вельмі цікавые рэчы.

Першая рэч, што болгарскае княжэство абъявіло сябе незалежным каралеўствам і гэтым зачапіло Турцію. Калісь яно было пад туркамі, ды ў 1877-8 г.г. рускіе адваевалі яго, далі ўсё ўстройства, асобнае ад Турціі, да каторай Балгар. с таго часу належала ўжо толькі на паперы. Цяпер жэ болгары зніштожылі і тую паперовую залежнасць, а туркі моцна абідзілісь, бо гэтак прапала і памяць аб тым, што Болгарыя была пад Султанам. А ешчэ болгарскі князь падвысіў сам сябе чынам і назваўся каралём, ці царом.

Другая рэч вось якая. Пасьля турэцкай вайны паслы ўсіх царств на зьездзі („конгрэсе") ў Бэрліне аддалі дзьве турэцкіе „провінціі" (як бы губерніі), Боснію і Гэрцэговіну, на „оккупацію" (бытцам у арэнду) Аўстрыі. Гэтые провінціі лежаць каля цёплаго Адрыатыцкаго мора, каторае называюць „сінім славянскім морэм". Жывуць тут нашы браты славяне — сэрбы. За Босніей ляжыць у гарах пры моры маленькае славянскае княжэство Чорнагорыя; тут ужо і канчаюцца славяне: далей на полудзень жывуць грэкі і іншые народы.

— Вось тую Боснію і Гэрцэговіну Аўстрыя ціснула, не давала самоуправленьня і правоў, роўных з усімі жыцелямі Аўстрыі, каторые маюць конституцію. Ды завадзіць констытуцію боснякам Аўстрыя не мела права: яна ж трымала тые дзьве провінціі толькі як у арэндзі. — Але з таго часу, як у Турціі настала констытуція, боснякі, каторые на паперы ешчэ лічылісь пад туркамі, пачалі да іх цягнуць назад, бо там правоў і свабоды больш, як пад аўстрыякамі. Дык вось Аўстрыя цяпер абъявіла, што лічыць гэтые славянскіе землі не ў арэндзі, а ўжо сваімі на амэн; каб жэ ўспакоіць боснякоў, ім будзе дадзена самоуправленьне.

Гэтак ізноў вышла абіда туркам. Каб гэта зрабілося праз які год-два, дык Турція не аддала б Босніі і Гэрцэговіны, а цяпер туркі ешчэ не ўмацавалі новых добрых парадкоў, ешчэ і Дума іхняя не пасьпела сабрацца. Дый нават, каб Турція абъявіла вайну Аўстрыі і ўздала б ёй, то іншые царства не далі б туркам скарыстаць з выгранай і маглі бы ешчэ падхапіць што-колечы ад Турціі.

Расея даўней ваевала за асвабадзеньне славяноў на Балканах, і славяне лічылі яе сваей заступніцэй; цяпер жэ наш міністэр загранічных спраў, Ізвольскі, як аказалася, даў свой саглас, каб аўстрыякі забралі добры кавалак славянскай зямлі. Гэтак Аўстрыя моцна пашырыла свае граніцы, і пад яе ўласць прыбыло 800 тысяч праваслаўных сэрбоў, 360 тысяч каталікоў і 600 тыс. сэрбоў магомэтанскай веры. Цяпер Аўстрыя, пасьля Расеі, мае пад сабой найбольш славяноў: тутака ёсць палякі, чэхі, украінцы, сэрбы, хорваты, словакі, словенцы і др. Беда толькі, што большая часьць гэтых славянскіх народоў мае мала прасьветы, не пасьпелі ешчэ высока падняцца, а немцы (ці „швабы", як іх завуць славяне), ды венгерцы камандуюць імі і цiснуць іх.

Боснякі не любяць „швабоў" і невялікай свабоды Аўстрыяцкай; калісь, як іх аўстрыякі забіралі у Босніі і Гэрцэговіне было наўстаньне. А цяпер боснякі ня цешацца, што іх на заўсягды прылучылі да Аўстрыі.

Нерады з прылучэньня Босніі і Гэрцэговіны, апроч туркоў і і саўсім зарэз двум невялікім сэрбскім княжэствам — Сэрбіі і Чорнагорыі. Цяпер сэрбскі народ рас-

кроены на чатыры кавалкі; адна частка пад Аўстрыей, другая — пад туркамі (Новобазарскі Санджак), а рэшта — у Сэрбіі і Чорнагорыі. Меж Сэрбію і Чорнагорыю клінам уходзіць той Н. Санджак і гэтак дзеліць іх; дык найлепей для гэтых двух княжэств было бы забраць яго, але зубы малые — туркі ім уздадуць напэўне! Ешчэ памагло бы ім трымацца разам, каб правялі чугунку с Чорнагорыі ад Адрыатыцкаго мора на ўсход у Сэрбію, к Дунаю. Беда толькі, што сэрбы і чорнагорцы грошы ня маюць, дый Аўстрыя іх хочэ падрэзаць і будзе будаваць дарогу з Босніі проста на палудзень, праз турэцкі Новобозарскі Санджак к турэцкаму гораду Салонікам, на Эгейскім моры.

„Дзержавы", эўропэйскіе царства хочуць сабраць зьезд усіх царств, каб упарадкаваць усе гэтые справы; але яны будуць радзіцца не аб тым, каб адабраць Боснію і Гэрцэговіну ад Аўстрыі, а толькі каб Турцыі і сэрбам даць якога гасьцінца, каб яны не абіджаліся. Сэрбы, болгары і туркі тымчасам зьбіраюць свае войска на ўсякі прыпадок. Яны больш маюць надзеі на кулі і штыкі, як на языкі діпломатоў і паслоў.

„Наша Ніва", Вільня, 1908 г.

Васіль ведаў, што сын аддае дачку замуж. Трэба штось будзе купіць у падарунку! Грошы разыйдуцца, а рэч застанецца. Купіў прыгожую пасцель і гардзіны. Чакаў калі ўнучка запросіць яго на вяселле.

Даротка не хацела прасіць дзеда. Сказала бацькам: „Навошта мне стары на вяселлі!"

Давялося бацькам самім прасіць дзеда на вяселле.

Васіль не пайшоў. Яму крыўдна было, што ўнучка не просіць. Усё ёй даваў, а яна адвярнулася! Хоць гэта не памужчынску, усю нядзелю плакаў.

Сваім горам падзяліўся з суседам.

— Маладыя, — сказаў сусед, — толькі грошай ад нас хочуць, а мы ім ужо непатрэбныя!

— Больш я ім нічога не дам, — злосна сказаў Васіль. — Пасцель і фіранкі спалю, а ім не дам!

*

Быў я за тое, каб „Ніва" была важнай газетай, каб служыла сялянам, рабочым і інтэлігентам. Па-мойму, зараз яна стала надта важнай і не ўсе могуць лічыць яе „сваёй". Узровень напэўна вышэйшы, калі гаварыць пра змест артыкулаў, але надта інтэлектуальны. Артыкулы вельмі доўгія, часта нецікавыя, адарваныя ад асяроддзя, ад праблемаў жыцця.

*

Я жыву ў вёсцы Жукі. З дзеда-прадзеда 6 студзеня ў нас святкуюць Каляду. Гэта вельмі важны і цікавы дзень. У гэты дзень з раніцы да першай зоркі нельга есці. Panашаму гэта называецца зараваннем. Усе з нецярплівасцю чакаюць вячэры, якая з'яўляецца найважнейшым момантам дня. Але яшчэ да гэтага некалькі гадзін. У хаце мітусня. Я з мамай займаемся кухняй. Бацька рыхтуе ёлку. У нас штогод натуральная ёлка, проста з блізкага лесу. Мая сястрычка Агнешка рыхтуе розныя ёлачныя аздобы. У яе прыгожых вочках відаць радасць і вялікую нецярплівасць.

„Ніва", Беласток, 6 студзеня 1991 г.

Беластоцкая прысяга

Не просім ласкі ані злітавання.
Самі мы возьмем лёс нам належны.
Будзем народам, бо айчыну маем,
На век беларускім, свету незалежным.
На памяць продкам усе даем прысягу,
Не гнуць каленяў у часы трывогі.
Доля нам не пані, за нашу знявагу —
Ганьба і пагарда, хай ратуюць богі!
Крыўдзе не дамося, прэч адгонім ліха.
Пойдзем жа шляхамі да жыцця і славы.
Разам і наперад! Хто сядзіць там ціха?!
Наш штандар высока і трубяць фанфары.
Не просім ласкі ані злітавання.
Самі мы возьмем лёс нам належны.

Сакрат ЯНОВІЧ

„Ніва", 13 студзеня 1991 г.

Беларускае грамадска-культурнае таварыства атрымала ў 1990 г. ад Міністэрства культуры і мастацтва як датацыю 4.260.668.996 злотых.

*

У мінулым годзе ўпершыню ад многіх гадоў БГКТ змагло, дзякуючы дапамозе Міністэрства культуры і мастацтва, зрабіць пэўныя інвестыцыі: м.інш. былі перададзены дадатковыя сродкі на закуп на патрэбы „Нівы" друкарні (1.200 млн. зл.), на абсталяванне адукацыйнага цэнтра (115 млн. зл.), на рамонт памяшкання Галоўнага праўлення (50 млн. зл.). Апрача таго, перададзены сродкі на куплю на патрэбы таварыства аўтобуса, ксеракса, відэакамеры і т.п.

*

Сустракаецца двух яўрэяў. Адзін з іх гаворыць: „Ты сёння з'еў курачку і я з'еў курачку, а Цукерман не еў курачкі, бо не мае грошай. Давай скінемся па два рублі, няхай і Цукерман з'есць курачку!" Спатыкаецца двух грузінаў. Адзін з іх гаворыць: „Ты маеш волгу і я маю волгу, а Чэвакадзе ходзіць пяшком, бо не мае грошай. Давай скінемся па 15000 рублёў, няхай і Чэвакадзе купіць волгу. Сустракаюцца два рускія Іваны. Адзін з іх гаворыць: „Ты сядзеў шэсць гадоў, я сядзеў шэсць гадоў, а Пятроў не сядзеў увогуле. Давай пасадзім Пятрова на дванаццаць гадоў!"

„Ніва", 27 студзеня 1991 г.

Трое п'яных паўзуць па чыгуначных шпалах.
Першы:
— Ч-чорт пабяры, якія гэтыя сходы высокія!
Другі:
— Ага, і поручні нізкія...
Трэці:
— Нічога, хлопцы, вось глядзіце, ліфт ідзе.

„Ніва", 13 студзеня 1991 г.



„Ніва", 27 студзеня 1991 г.

BIAŁOSTOCCZYZNA

Białystok

● W galerii „Pod strzechą" 18 grudnia została otwarta wystawa plecionkarstwa, będąca plonem konkursu ogłoszonego przez Wojewódzki Ośrodek Animacji Kultury i białostocki oddział Stowarzyszenia Twórców Ludowych. Do konkursu zgłoszono 59 prac z Białegostoku oraz gmin Orla i Kleszczele. Wśród nagrodzonych znalazł się m.in. Włodzimierz Cetra z Redut — autor słomianego kosza do bielizny.

● Projekt utworzenia Parku Krajobrazowego „Puszcza Białowieska" spotkał się z negatywną oceną zainteresowanych nadleśnictw i samorządów gminnych. W związku z tym Wojewódzka Komisja Ochrony Przyrody postanowiła odesłać projekt do ponownego rozpatrzenia. Natomiast przychylność zarówno leśników jak i mieszkańców zyskał projekt innego parku — „Dolina Bugu", obejmującego południowe gminy województwa białostockiego.

● W pierwszej połowie br. zostanie uruchomiona komunikacja lotnicza między Białymstokiem a Grodnem. Jak zapowiedział Aeroklub Białostocki, na początku będą to loty nieregularne. Przewiduje się, że najczęściej z połączeń lotniczych będą korzystać biznesmeni.

● Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska ogłosił listę 15 przedsiębiorstw, na które w ubiegłym roku nałożono największe kary pieniężne za zanieczyszczanie powietrza ponad dopuszczalne normy. Na liście „trucicieli" znalazły się m.in. Przedsiębiorstwo Produkcyjne „Krisbut-III" z Krynek (garbarnia) oraz Hajnowskie Przedsiębiorstwo Suchej Destylacji Drewna.

● Sejmik Samorządowy Województwa Białostockiego i Związek Wójtów i Burmistrzów Województwa Białostockiego zażądał od rządu zwiększenia subwencji dla samorządów na utrzymanie szkół w br. z 6,6 proc. do 8 proc. planowanych dochodów budżetu państwa. W przypadku odrzucenia tego postulatu, w województwie białostockim 15 z 55 gmin będzie musiało dołożyć do utrzymania szkół do 40 proc. środków z własnego budżetu.

● Odbyły się finałowe zmagania IV Konkursu Recytatorskiego dla Polaków za granicą „Kresy '95". Wzięło w nich udział blisko 1 300 osób z Białorusi, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy i Ukrainy.

Bielsk Podlaski

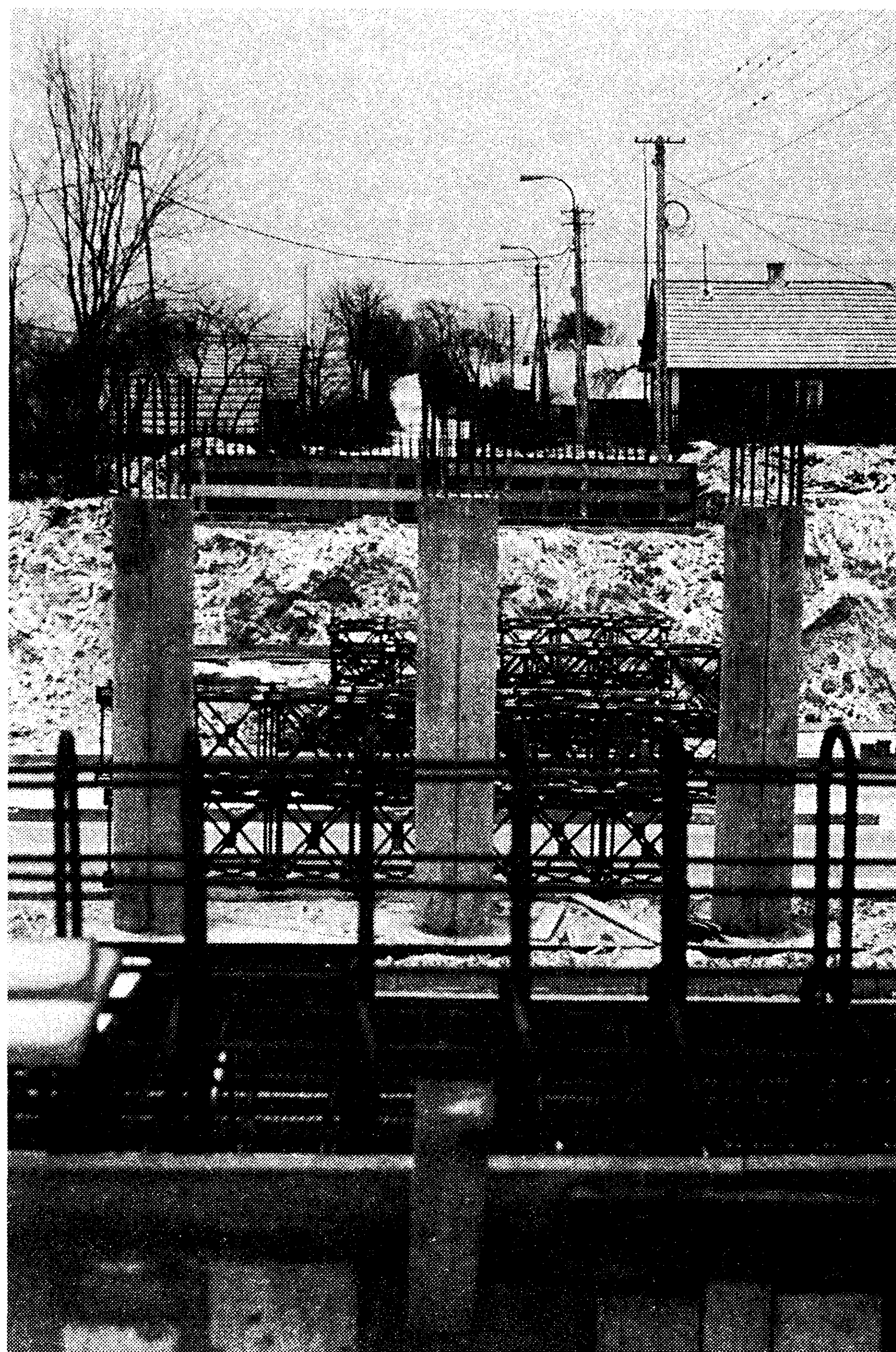
● Rada Miejska zadecydowała o powstaniu w mieście domu pomocy dla osób psychicznie chorych. 400 mln starych złotych na zakup wyposażenia przeznaczył wojewoda białostocki, natomiast miasto udostępniło budynek po przedszkolu samorządowym.

Białowieża

● Pod patronatem Międzynarodowej Organizacji Pracy odbyło się seminarium pn. „Dialog, porozumienie gwarantem spokoju społecznego". W spotkaniu uczestniczyli związkowcy z Białorusi, Litwy, Łotwy, Ukrainy i Polski

Bobrowniki

● Drogowe przejście graniczne Bobrowniki-Bierastawica 20 grudnia wznowiło pracę. Odprawa odbywa się po stronie białoruskiej, po stronie polskiej nieprzerwanie trwa budowa platform, podjazdów i obiektów towarzyszących.



Pod wiaduktem, który ponownie połączy Bobrowniki w jedną wieś, 20 grudnia przejechały pierwsze TIR-y Fot. Leon Tarasewicz

Dąbrowa Białostocka

● Została uruchomiona miejska oczyszczalnia ścieków. Prace modernizacyjne, mające na celu przystosowanie do współczesnych potrzeb, kosztowały 1,3 mln nowych złotych.

Gródek

● Zarząd Gminy sprzedał dwie działki o łącznej powierzchni 2 ha za kwotę 5 mld starych zł. Nabywca — Mazowieckie Zakłady Rafineryjne Petrochemia Płock — planują budowę stacji benzynowej oraz infrastruktury związanej z obsługą przejścia granicznego.

● W okolicach Michałowa i Gródka zostaną przeprowadzone odłowy wilków na cele badawcze Zakładu Badania Ssaków w Białowieży. O wyborze miejsca odłowu zadecydowały przypadki ataków i zagryzania bydła przez te zwierzęta.

Haćki

● Nieznani sprawcy dokonali napadu na pracownika stacji benzynowej, pobili go i zabrali 5 500 nowych złotych. Był to drugi w ostatnich dwóch latach napad na ajenta stacji benzynowej w rejonie Bielska Podlaskiego.

Hajnówka

● Policja wykryła ok. 30 fałszywych banknotów o nominale 1 mln starych złotych. Aresztowano dwóch kolporterów, którzy rozprowadzali je w Brańsku.

Krynice

● Rozpoczęła się modernizacja masztu telewizyjnego, której zakończenie planuje się w IV kwartale br. Dzięki temu program II telewizji będzie odbierany na całym obszarze Białostocczyzny. Przewiduje się również wykorzystanie masztu przez planowany w Białymstoku regionalny ośrodek telewizji publicznej.

Kleszczele

● Oddano do użytku automatyczną centralę telefoniczną. Obecnie w Kleszczelach wszystkie numery abonentów są pięciocyfrowe i rozpoczynają się od 18 (180, 1800), w zależności od poprzedniego numeru.

Kuźnica Białostocka

● Na początku grudnia kierowcy TIR-ów zablokowali ruch na przejściu granicznym. Powodem protestu był bardzo długi, sięgający 60 godzin, czas oczekiwania na odprawę. W kolejce czekało 600 pojazdów, których sznur ciągnął się aż do przedmieść Sokółki. Kolejka zmniejszyła się (do 15 godzin) dopiero po otwarciu przejścia w Bobrownikach

● 8 grudnia celnicy z Oddziału Policji Kolejowej w Kuźnicy udaremnili przemyt 38 ikon i metalowego zabytkowego krzyża. Precjoza były ukryte w pociągu relacji Moskwa-Warszawa. Od października ub.r. jest to już czwarta ujawniona w Kuźnicy próba przemytu ikon.

Siemiatycze

● Miejscowa policja zidentyfikowała blisko 20 osób z gangu złodziei rowerów górskich.

***

● Gwałtownie zwiększa się zachorowalność na grypę. W ostatni poniedziałek ub.r. do jednej z przychodni w Białymstoku z objawami tej choroby zgłosiło się ponad 300 pacjentów. Lekarze twierdzą jednak, że największa fala zachorowań jest wciąż przed nami.

● Rośnie liczba nielegalnych podłączeń do sieci energetycznych. Białostocki Zakład Energetyczny poinformował, że w 1995 r. wykrył 721 przypadków kradzieży prądu. W 1992 r. było ich zaledwie 413. Kary za tego rodzaju przestępstwa przewidują grzywnę nawet do 100 mln starych złotych.

■ KRAJ

Puńsk

● II Spotkania Mniejszości Narodowych z województw suwalskiego i białostockiego — Litwinów, Ukraińców, Romów, Niemców, Rosjan-starowierów i Białorusinów odbyły się 25 i 26 listopada ub.r. W programie, obok występów zespołów folklorystycznych, była dyskusja na temat sytuacji mniejszości narodowych w Polsce. Ze strony białoruskiej w dyskusji uczestniczyli Jan Syczewski i Walentyna Łaskiewicz z Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

Warszawa

● Po spotkaniu z przedstawicielami Ministerstwa Finansów — właściciela Telewizji Polskiej S.A., członkowie Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji odnieśli „pozytywne wrażenie" co do szans utworzenia w Białymstoku ośrodka telewizji publicznej. Jedyną przeszkodą jest negatywna opinia na ten temat wydana w końcu października ub.r. przez Radę Nadzorczą TVP S.A. Jednak, zdaniem członka KRRiTV Jana Szafrańca, w najbliższym czasie ma dojść do negocjacji KRRiTV z Radą Nadzorczą, podczas których powinny zostać wyjaśnione wszystkie wątpliwości na ten temat.

Wigry k. Suwałk

● Regionalny Ośrodek Kultury i Sportu w Suwałkach zorganizował 24 grudnia w byłym klasztorze w Wigrach tradycyjną już wigilię mniejszości narodowych. Tym razem wzięli w niej udział Białorusini, Kaszubi, Litwini, Niemcy, Romowie i Ukraińcy. Przy wigilijnym stole, po wspólnej modlitwie i łamaniu się opłatkiem, wystąpiły zespoły, które zaprezentowały obyczaje wigilijne i świąteczne. Nie zabrakło wspólnego śpiewania kolęd.

■ REPUBLIKA BIAŁORUŚ

Mińsk

● Aleksander Łukaszenka, w związku z głośnym wywiadem, którego udzielił niemieckiej gazecie „Handelsblatt", zdecydowanie zaprzeczył, jakoby uważał system faszystowski za wzór rządów prezydenckich. — Byłem wprost urażony, w jakim kontekście podano moje słowa — powiedział dziennikarzom. Dodał, że chociaż sam nie przeżył koszmarów hitleryzmu, to wie, ilu jego rodaków zginęło z rąk faszystów.

● Prezydent wydał już blisko 500 dekretów. Wśród nich znalazły się zarówno te dotyczące kierowania państwem („O zasadach służby w aparacie państwowym") jak również okazjonalne („O ustanowieniu Orderu Matki").

● 10 grudnia odbyła się druga tura wyborów uzupełniających do parlamentu. W jej wyniku udało się go wreszcie skompletować w stopniu pozwalającym na rozpoczęcie pracy. Pierwsze posiedzenie Rady Najwyższej nowej kadencji planowane jest na początek stycznia.

● 11 grudnia, w czwartą rocznicę utworzenia Wspólnoty Niepodległych Państw, odbyły się okolicznościowe spotkania. Jak powiedział na konferencji prasowej Iwan Karatczenia, pełniący obowiązki sekretarza organizacji: „— WNP, chociaż dotąd nie ma swojego statusu, właściwie odgrywa rolę koordynatora krajów członkowskich i nie ogranicza się tylko do republik b. ZSRR. Nie jest wykluczone, że do Wspólnoty dołączą inne państwa. Już dziś w roli obserwatorów w naszych posiedzeniach uczestniczą przedstawiciele Czech, Chorwacji, Słowacji i Węgier".

● Kierownik administracji prezydenta, Michaił Miaśnikowicz, wydał zarządzenie o obowiązku wywieszania herbu Republiki Białoruś i flagi państwowej we wszystkich urzędach, instytucjach i zakładach pracy. Od 15 grudnia nowa symbolika pojawiła się też we wszystkich salach szkolnych, bibliotekach, na dworcach, w hotelach itp. Zgodnie z rozporządzeniem, wszystkie programy informacyjne telewizji białoruskiej muszą rozpoczynać się od prezentacji herbu i flagi.

● W przeddzień wyborów do Dumy Państwowej Rosji Aleksander Łukaszenka wystosował telegram, adresowany do 15 bloków wyborczych, w którym nawoływał do integracji Rosji i Białorusi. „Zbliżenie dwóch bratnich państw, Białorusi i Rosji, nie ma alternatywy, bo oba narody białoruski i rosyjski, mają wspólną historię i jedyny narodowy, kulturowo-duchowy i moralny kod — słowiańsztwo" — czytamy m.in. w telegramie.

● 19 grudnia, w ramach prywatyzacji majątku komunalnego, władze stolicy sprzedały na aukcji 18 obiektów — m.in. kawiarnię „Lawonicha", dwa bary, sześć sklepów i biurowiec jednej z fabryk. Pieniądze zostaną przekazane Republikańskiemu Centrum Onkologii Dziecięcej w Mińsku.

● Został zamknięty jeden z najstarszych mińskich bazarów — Stróżewski Rynek, znany z handlu zwierzętami domowymi i gospodarskimi. Władze miasta podjęły taką decyzję ze względu na zły stan sanitarny targowiska i przeznaczenie jego terenów pod budowę bloków mieszkalnych.

● 1 marca 1996 r. zostaną zamknięte wydawnictwo „Nauka i Technika" oraz drukarnia im. Franciszka Skaryny. Zadecydował o tym właściciel — Białoruska Akademia Nauk. Powodem decyzji są problemy lokalowe Akademii oraz ogromne zadłużenie wydawnictwa i drukarni.

REPUBLIKA BIAŁORUŚ

● Prostytucja staje się coraz powszechniejszym zjawiskiem społecznym. Za główne przyczyny uważa się trudną sytuację materialną społeczeństwa, bezrobocie, rozluźnienie dyscypliny społecznej. Typowa białoruska prostytutka to samotna matka, studentka lub uczennica szkoły średniej, 70 proc. z nich to kobiety do 30 roku życia, niepełnoletnich jest 7 proc. W środowisku prostytutek dworcowych i ulicznych 68 proc. to kobiety ponad trzydziestoletnie. Zaledwie 15 proc. posiada wykształcenie średnie.

Grodno

● 2 grudnia władze miasta wprowadziły zakaz sprzedaży petard i fajerwerków.
● Telewizja Białoruska na początku grudnia kręciła zdjęcia do nowego serialu, opartego na powieści Stefana Żeromskiego „Wierna rzeka".

***

● Armia białoruska liczy 100 tys. żołnierzy. Na jej wyposażeniu jest 1 800 czołgów, 2 600 wozów pancernych, 1 615 dział, 260 samolotów i 336 śmigłowców.
● Coraz więcej osób stara się o dodatki mieszkaniowe, przysługujące najuboższym. Wypłaca się je tym lokatorom, których miesięczny dochód na jedną osobę nie przekracza 420 tys. rubli. Ludzie przeciętnie zarabiają milion rubli, większość przeważnie w ramach tzw. szarej strefy.
● Interpol wykrył proceder sprzedawania białoruskich dzieci za granicę republiki. Aby ułatwić wywóz dzieci, na miejscu były fabrykowane świadectwa lekarskie, na podstawie których „chore" dzieci wywożono za granicę na leczenie. Za białoruskie dziecko we Włoszech płacono od 12 do 40 tys. dolarów.
● Ulice Mińska i większych miast Białorusi zapełniły się przekupkami, oferującymi papierosy z przemytu. Ich cena jest o 20 proc. niższa niż w kioskach, gdzie towar ten objęty jest akcyzą.
● Bilans białoruskich przedsiębiorstw w handlu z krajami WNP oraz Litwą, Łotwą i Estonią jest ujemny i wynosi prawie 5 trylionów rubli. Największym białoruskim dłużnikiem jest Mołdowa. Białoruś natomiast najwięcej zobowiązań ma wobec Rosji (7,5 trylionów rubli), prawie w całości za sprowadzany gaz.
● Spożycie piwa w Republice Białoruś wynosi 16 litrów na osobę rocznie. Dla porównania Czesi wypijają 130, a Niemcy 135 litrów.

ŚWIAT

USA

● Administracja prezydencka wydała oświadczenie w związku z wywiadem Aleksandra Łukaszenki, udzielonym niemieckiej gazecie „Handelsblatt". „Wychwalanie Adolfa Hitlera za jego metody rządzenia jest nie na miejscu. Takie poglądy są niedopuszczalne w żadnym państwie, a szczególnie w tej części świata, gdzie miliony ludzi stały się ofiarami faszyzmu" — napisano m.in. w oświadczeniu.

Rosja

● Dworzec Białoruski oraz niektóre place i bazary w Moskwie stały się miejscem handlu przybyszy z Grodna, Brześcia, Wołkowyska, Mińska, Rahaczowa, którzy sprzedają Rosjanom masło, ser i śmietanę. Ceny nabiału w Rosji są dwukrotnie wyższe niż w Białorusi.

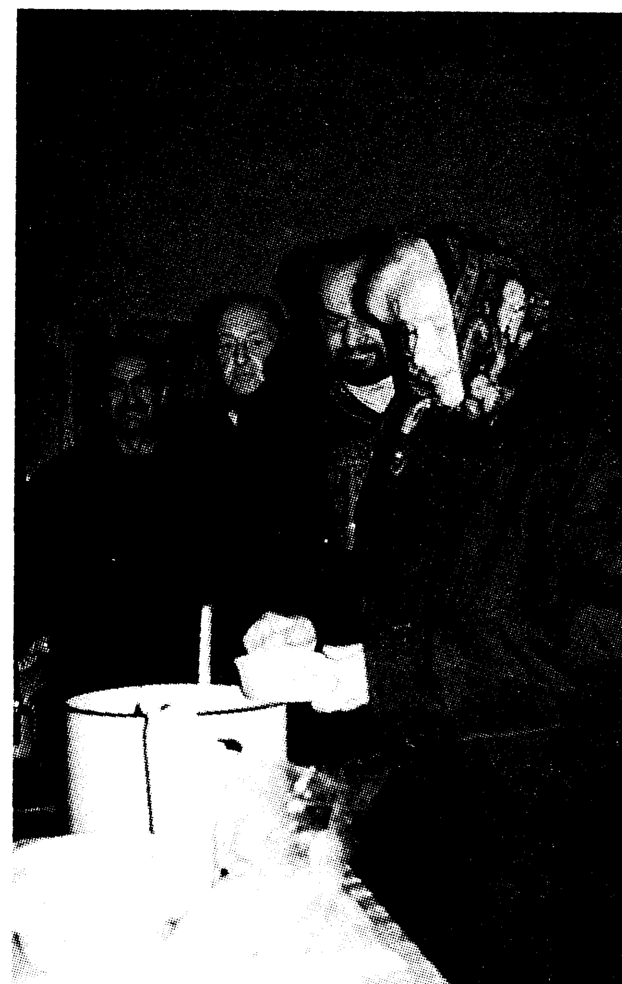
Wielka Brytania

● W Londynie odbyła się międzynarodowa konferencja „Białoruś — przyszłość dla inwestycji i biznesu". Oceniając wyniki spotkania, białoruski minister współpracy gospodarczej z zagranicą, Michaił Marynicz, stwierdził, że już dziś rząd białoruski jest w stanie zagwarantować inwestorom zagranicznym bezpieczeństwo włożonego kapitału oraz możliwość swobodnego transferu towarów i środków finansowych.

Z ŻYCIA CERKWI

Białystok

● Rada Młodzieży Diecezji Białostocko-Gdańskiej wraz z Bractwem św. Mikołaja kontynuowało akcję wydawania bezpłatnych posiłków ludziom potrzebującym (na zdjęciu). Organizatorzy proszą o ofiarę. Pieniądze można wpłacać na konto: **Rada Młodzieży Diecezji Białostocko-Gdańskiej, Bank Spółdzielczy Oddział Białystok 805012-905103-147297-2710**.



Fot. M. Matreńczyk

Gródek

● Młodzież prawosławna z Gródka, z proboszczem o. Mikołajem Ostapczukiem, 2 grudnia udała się na pielgrzymkę do Warszawy. W jej programie było spotkanie z J.E. metropolitą Bazylim, wizyta w Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, zwiedzanie cmentarza prawosławnego na Woli i spacer po stolicy.

Hajnówka

● Bractwo Młodzieży Prawosławnej w Hajnówce zostało wyróżnione w konkursie o nagrodę specjalną Ministra Pracy i Polityki Socjalnej za wybitne osiągnięcia w dziedzinie pomocy społecznej.

Warszawa

● 4 grudnia w siedzibie Unii Chrześcijańsko-Społecznej odbyła się promocja książki autorstwa prawosławnych Białorusinów (co podkreślano) Anny Radziukiewicz i Michała Bołtryka pt. „Precz z mnichami", wydanej w ubiegłym roku przez „Orthdruk".
● 6 grudnia, w dniu św. Mikołaja (wg nowego stylu) w Katedrze Polowej św. Mikołaja J.E. abp Sawa, ordynariusz polowy Wojska Polskiego, wraz z kapelanami wojskowymi celebrował Liturgię Świętą, po której odbyła się coroczna odprawa duchowieństwa i wszystkich pracowników ordynariatu.
● Kolejny sobór biskupów Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, podczas którego uzgodniono m.in. treść posłania bożonarodzeniowego, odbył się 21 grudnia.
● Jury Nagrody im. św. Brata Alberta — Adama Chmielowskiego po raz dwudziesty przyznało laury za szczególne osiągnięcia w dziedzinie kultury, sztuki sakralnej oraz działalności społecznej i ekumenicznej. Tym razem nagrody otrzymali m.in. J.E. metropolita Bazyli i Marek Dolecki, autor fotografii do albumu „Święta Góra Grabarka", wydanego w roku ubiegłym przez „Orthdruk".

Styczeń

● Rok 1994 na pograniczu polsko-białoruskim zakończył się strzelaniną. W okolicach Świsłoczan został raniony żołnierz białoruski.

● Nowy rok prezydent Republiki Białoruś, Aleksander Łukaszenka, rozpoczął od wydania tajnego dekretu o powołaniu Urzędu Ochrony Prezydenta. Został utworzony trzystuosobowy oddział, który oprócz pilnowania głowy państwa, zajął się również inwigilacją środowisk opozycyjnych.

● Na Białostocczyźnie 1995 rok witaliśmy z reguły dwa razy. Szczególnie utkwiły w pamięci bale na „drugiego Sylwestra". W Białymstoku zorganizowały je: Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, Bractwo Młodzieży Prawosławnej i Związek Młodzieży Wiejskiej. W Bielskim Domu Kultury bawiło się ponad sto par. Natomiast w Gródeckim Domu Kultury swój bal zaplanowało Białoruskie Zrzeszenie Studentów. Zjawił się wójt, przyszli radni z osobami towarzyszącymi, zabrakło tylko studentów.

Luty

● Następny miesiąc nie był już taki wesoły. Zarząd Miasta Białegostoku na 6 lutego wyznaczył Białoruskiemu Towarzystwu Społeczno-Kulturalnemu termin opuszczenia zajmowanego przez nie budynku przy ul. Warszawskiej 11. Rozpoczął się spór, który wkrótce wyszedł na arenę międzynarodową. Na początku lutego dzienniki w Mińsku na pierwszych stronach informowały, jak to Polacy wyrzucają na bruk Białorusinów. W następstwie poleciały szyby w naszej redakcyjnej gablocie.

● Z Białorusinami lepiej układała się natomiast współpraca władzom Hajnówki. Zarząd Miasta doszedł do porozumienia z Komitetem Budowy Muzeum Białoruskiego, który zgodził się na lokalizację u siebie kina i wyświetlanie filmów amerykańskich.

● 9 lutego wiceminister kultury i sztuki Michał Jagiełło zwołał do Warszawy redaktorów naczelnych gazet i czasopism finansowanych przez Biuro do spraw Mniejszości Narodowych. Zaprosił również Jacka Kuronia, który miał okazję zdrzemnąć się przed czekającą go niebawem kampanią prezydencką.

Marzec

● W nocy z 5 na 6 marca, w czasie wiejskiej zabawy w Hołodach, gm. Bielsk Podl., dziesięcioosobowa grupa młodych ludzi zaatakowała trzech policjantów.

● Po wizycie prezydenta Borysa Jelcyna w Mińsku minister obrony Rosji, Paweł Graczow, oświadczył, że strategiczne samoloty dalekiego zasięgu wracają do swojej bazy pod Baranowiczami.

● W Brześciu partia rosyjskich nacjonalistów, której przewodniczy Władimir Żyrinowski, przeprowadziła rekrutację nowych członków. Na trzech nowo przyjętych wydawano butelkę wódki. Niektórzy zapisywali się po kilka razy.

Kwiecień

● O Białorusinach znów było głośno w świecie. Tym razem za sprawą pobicia w Mińsku opozycyjnych deputowanych przez omonowców prezydenta Aleksandra Łukaszenki. Posłowie — głównie z Białoruskiego Frontu Narodowego — protestowali, głodując przeciwko rozpisaniu referendum na temat: czy białoruski naród chce być takim narodem, jakim sobie życzy, czy też takim, jakim go widzi historia.

● W Białymstoku swoje dziesięciolecie świętował „Przegląd Prawosławny". Jeszcze przed świętami wielkanocnymi ukazał się majowy numer, by redakcja miała czas na zorganizowanie wielkiego koncertu muzyki cerkiewnej na chór i orkiestrę oraz nie mniej okazałego bankietu.

● Skrzyknęli się hodowcy krów z okolic Gródka i Michałowa i założyli elitarną Spółdzielnię Producentów Mleka „Supraśl Górna".

Maj

● 1 maja Zakład „Karo" w Gródku został postawiony w stan likwidacji. Jak napisały „Wiadomości Gródeckie" — *tego dnia nad Gródek nadciągnęły czarne, a bardzo czarne chmury...*

● Kobiety z pobliskich Mieleszek (część mieszkańców tej wsi pracowała w gródeckim zakładzie) upadkiem „Karo" zbytnio się nie przejęły. 6 maja zorganizowały w wiejskiej świetlicy jubileusz swojego zespołu folklorystycznego. Było wesoło.

● 14 maja odbyły się wybory parlamentarne i referendum w Republice Białoruś. Deputowanych wybrano garstkę. Zdecydowana większość wyborców opowiedziała się za swoim — to znaczy prezydenckim — modelem państwa.

Czerwiec

● 18 czerwca w Amfiteatrze Miejskim w Białymstoku Świętem Kultury Białoruskiej BTSK zapoczątkowało serię letnich festynów białoruskich. Częstymi gośćmi festynów byli posłowie Sojuszu Lewicy Demokratycznej, którym białoruskie piosenki bardzo się podobają.

● Piosenki białoruskie lubi też Sergiusz Martyniuk, właściciel firmy „Pronar" z Narwi, dwudziesty dziewiąty na, opublikowanej w połowie czerwca przez tygodnik „Wprost", liście najbogatszych Polaków. Pan Martyniuk na własny koszt zaprosił na roczny kontrakt Eugeniusza Szemieta, szefa witebskiej „Hramady".

● Białoruski Front Narodowy wykupił wszystkie biało-czerwono-białe flagi narodowe znajdujące się w sklepach i magazynach.

Lipiec

● Znów odbywały sie referenda. Tym razem organizowały je samorządy wschodnich gmin województwa białostockiego w miejscowościach, zmiany nazw których domagał się Związek Białoruski, reprezentowany przez Jarosława Janowicza. Nowe nazwy „nie przeszły".

● Radny gminy Michałowo, Andrzej Kasperowicz, wystosował do dyrektora generalnego Polskich Kolei Państwowych dramatyczny list otwarty z prośbą o utrzymanie kursów pociągów na trasie Białystok-Zubki-Białystok do czasu wybudowania niezbędnych dróg lub uruchomienia autobusu szynowego. Pomogło. 1 września, na kiedy planowano całkowite wycofanie pociągów, kursowały aż dwie pary. Rano i wieczorem.

● Świętować czy nie nie świętować? To było pytanie! 27 lipca, w Dniu Niepodległości Białorusi, Konsulat Generalny RB w Białymstoku zorganizował uroczysty bankiet w restauracji „Astoria". Na rozesłanych zaproszeniach widniał już nowy herb, jako żywo przypominający jedynie słuszne symbole państw muzułmańskich. Z tego powodu niektórzy z zaproszonych w bankiecie nie wzięli udziału. Na szczęście nikt tego nie zauważył. Wyszedł by na jaw kolejny rozłam w środowisku białoruskim.

Sierpień

● Strajkowały obie linie stołecznego metra. Po czterech dniach protestu wkroczyła milicja. Przywódcy (działacze Wolnych Związków Zawodowych) — jak na wolny kraj przystało — zostali aresztowani, a ich organizacja zdelegalizowana.

● Aby pocieszyć rodaków, którzy głosowali za utrzymaniem tradycyjnej symboliki, reprezentacja Republiki Białoruś pod biało-czerwono-białą flagą wywalczyła drugie miejsce w końcowej klasyfikacji medalowej V Lekkoatletycznych Mistrzostw Świata w Goeteborgu.

● Jedności Podlasia domagali się członkowie białostockiego oddziału Towarzystwa Opieki nad Zabytkami, którzy w skansenie w Białowieży zorganizowali swój zjazd. Powiało rewizjonizmem.

Wrzesień

● 1 września 3 500 śmiałków rozpoczęło naukę języka białoruskiego w szkołach podstawowych województwa białostockiego oraz liceach ogólnokształcących w Bielsku Podlaskim i Hajnówce.
● Czterdzieścioro odważnych zdecydowało się również na uczęszczanie do polsko-białoruskiego przedszkola w Białymstoku.
● W Witebsku powstała podziemna Białoruska Obrona Kraju.

Październik

● W Białymstoku odbyły się III Białostockie Spotkania Folkowe. Występowały zespoły wykonujące muzykę indiańską.
● W czasie koncertów festiwalu „Bardaŭskaja wosień '95" około dwudziestu młodych ludzi z kijami i prętami metalowymi wdarło się na salę Bielskiego Domu Kultury, wszczynając bójkę.
● Rosyjscy generałowie zaplanowali podobno zawarcie sojuszu wojskowo-politycznego z Białorusią i utworzenie silnego zgrupowania wojskowego na granicy z Polską. Ufff...

Listopad

● Radykalna Akcja Antyfaszystowska zorganizowała w Białymstoku uliczny marsz protestu przeciwko rasizmowi. Kilkadziesiąt osób przeszło ulicami miasta skandując hasła „Nazizm stop", „Precz z twórcami obozów koncentracyjnych".
● W Michałowie w biały dzień grupa wyrostków pobiła na śmierć 15-letniego mieszkańca Łap.
● Ktoś wpadł na genialny pomysł, by z gmin Narew, Narewka, Białowieża, Hajnówka, Dubicze Cerkiewne, Kleszczele i Czeremcha stworzyć jeden wielki park.

Grudzień

● Obywatele Republiki Białoruś pierwszy raz nie posłuchali swego prezydenta i w końcu wybrali parlament.
● Mieszkańcy Białegostoku pochodzący z Bobrownik wyrywali sobie włosy z głowy, gdy dowiedzieli się, że za porzuconą ziemię ich przodków płacą teraz jak za działki w Warszawie.
● W Białymstoku wykupiono wszystkie bilety na bale noworoczne w „starym stylu". Będzie wesoło.

Jaki był 1995 rok?

Są lata, które wspominamy z rozrzewnieniem. Są i takie, o których nie chcemy pamiętać. W ciągu roku — jak w życiu — są jednak i dobre, i złe chwile. Odnosi się to zarówno do pojedynczych osób, jak i całych społeczności, narodów. Jaki był 1995 rok dla nas, mieszkańców wschodniej Białostocczyzny? Jaki był dla Białorusinów, prawosławnych? Z tymi pytaniami zwróciliśmy się do kilku osób z naszego środowiska.

Marek Masalski

przewodniczący Rady Diecezjalnej Młodzieży przy Diecezji Białostocko-Gdańskiej:

—W minionym roku kontynuowaliśmy dotychczasowe formy działalności. Zwróciliśmy szczególną uwagę na pomoc charytatywną. Wraz z Bractwem św. Mikołaja rozpoczęliśmy i kontynuujemy codzienne wydawanie posiłków dla najbardziej potrzebujących. Pomagamy również najmłodszym z domów dziecka. Dzieci i młodzież z najbiedniejszych rodzin mogą uczestniczyć w naszych obozach bezpłatnie. Naszą działalność dostosowujemy do nowych warunków ekonomicznych, pomagamy tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji. W życiu rodzinnym dominującą sprawą stała się zamiana mieszkania. Niezmiennie za to sprawiała nam radość nasza córeczka, która urosła i ma już dwa latka.

Eugeniusz Czykwin

redaktor naczelny „Przeglądu Prawosławnego":

— Po ośmiu latach pracy w Sejmie już drugi rok stale byłem w domu. W pracy zawodowej był to rok pomyślny. Obchodziliśmy jubileusz 10. lecia „Przeglądu Prawosławnego". Okazało się, że mamy wielu przyjaciół. W minionym roku wydawnictwo „Orthdruk" wydało też kilka ważnych dla naszej społeczności pozycji — album „Święta Góra Grabarka", książki Anny Radziukiewicz i Michała Bołtryka „Precz z mnichami" oraz Jurija Łabyncewa i Łarisy Szczawińskiej „W mieście zwanym Zabłudowem".

Największą osobistą satysfakcję dał mi jednak udział w akcji niesienia pomocy ofiarom wojny w byłej Jugosławii. Rozmiary zbiórki darów przeszły wszelkie oczekiwania. Jeszcze raz okazało się, że ludność prawosławna jest bardzo ofiarna i zawsze gotowa nieść pomoc cierpiącym i potrzebującym.



Eugeniusz Czykwin: — *W pracy zawodowej był to rok pomyślny.* **Fot. Marek Dolecki**

Niestety, nic nie wskazuje na to, by zanikły podziały na naszym białostockim podwórku. Wprawdzie tarcia w środowisku białoruskim się nie pogłębiły, ale ciągle daleko do przekonania, że tylko działając wspólnie możemy obronić naszą wiarę, język, kulturę i tradycję.

Яўген Міранові

галоўны рэдактар „Нівы":

— Год, які мінуў, быў удалым для беларускага асяроддзя ў Польшчы. Тая дзейнасць, якая раней вялася, працягвалася, паявіліся новыя формы, — узнікла тэлебачанне на беларускай

мове, прадшколле, якое дае надзею, што будзе пашырацца ў будучыні. Выдаваліся новыя кніжкі, асабліва актыўнае было Беларускае гістарычнае таварыства.

Аднак сумныя рэфлексіі прыходзяць пасля аналізу падзеяў у Беларусі: няшчасны рэферэндум, які пазбавіў Беларусь тоеснасці, павярнуў яе невядома куды, а была ўжо надзея, што будзе за мяжой нармальная беларуская дзяржава.

Калі гаворка пра Польшчу, апошнія падзеі невядома што яшчэ абазначаюць. Хацелася б, каб усё пайшло дэмакратычным шляхам.

Добрай весткай пад канец мінулага года ёсць надзея на заканчэнне доўгай і крывавай вайны ў былой Югаславіі.

Мікола Гайдук
публіцыст:

— Прамінуў 1995 год, адышоў у мінулае. Лічу, што для беларусаў Беласточчыны быў ён не горшы, але і не лепшы, як многія яго папярэднікі — звычайны, хаця мог быць добрым, калі б мы жылі ў згоднай, моцна згуртаванай сям'і.

У маім асабістым жыцці мінулы год быў даволі плённы: выйшлі дзве кнігі — нарыс „Берасцейская унія 1596 года" і пераклад на польскую мову кнігі Ю. Лабынцава і Л. Шчавінскай пра ролю Заблудава ў беларускім і ўсходнеславянскім пісьменстве. Узяўся я таксама апрацоўваць матэрыял на кнігу „Легенды Беластоцкай зямлі", пачаў пісаць праект падручніка (папулярнай кніжкі) „Гісторыя беларускага народа" з улікам нашага, беларусаў Беласточчыны, гаротнага лёсу; далей „цягнуў" розныя цыклы ў „Czasopisie", „Ніве", „Przeglądzie Prawosławnym", рыхтаваў „Фос" — словам, корпаўся па-ранейшаму, але здароўе пагоршылася. Вялікая радасць — адзіная ўнучка Наталечка пайшла ў першы клас...

Яўген Вапа
старшыня Беларускага саюза ў Польшчы:

— Мінулы 1995 год для беларусаў Беласточчыны ў сацыяльнай сферы жыцця, як мне здаецца, не прынёс надзей на лепшую будучыню.

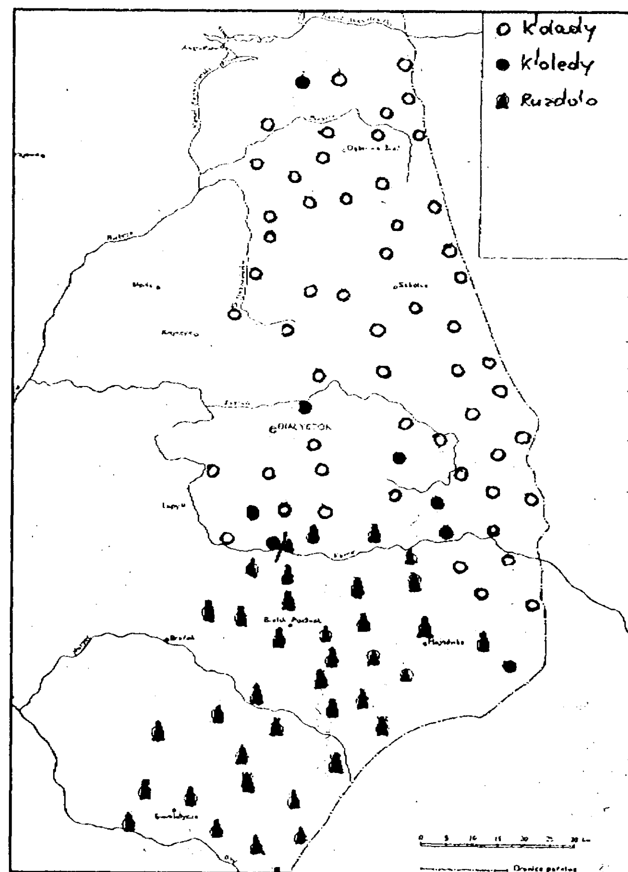
Расце гаспадарчая прорва паміж багатай, заходняй Польшчай і беднай, усходняй. Хопіць паглядзець, параўнаць зарплаты ў прадпрыемствах. Эканамічная сітуацыя ўздзейнічае, вядома, на сферу грамадскай, культурнай актыўнасці ўсёй меншасці. Хаця паяўляюцца парасткі, якія цешаць, але сёння яшчэ ўсё больш трацім чым набываем.

Калі глядзець на новы, 1996 год, мне таксама не здаецца, каб палепшала і палітычная канфігурацыя. Найважнейшае: трэба верыць у тое, што можна і варта дасягнуць. Жадаю гэтага ўсім беларусам Беласточчыны і чытачам „Czasopisa".

Nina Androsiuk

Boże Narodzenie na Białostocczyźnie

Zdawać by się mogło, iż o Bożym Narodzeniu wiemy prawie wszystko. Obchodzenie tych świąt ma przecież bardzo długą i starą tradycję. Mało kto jednak wie, że przez pierwsze trzysta lat istnienia chrześcijaństwa w ogóle nie obchodzono Bożego Narodzenia i nawet nie interesowano się datą urodzin Jezusa. Najwcześniejszą wzmiankę o Bożym Narodzeniu znaleziono w rzymskim kalendarzu świąt z roku 354, tak więc chrześcijańskie obchody Bożego Narodzenia pojawiły się dopiero w IV wieku naszej ery.



Ponieważ jednak data urodzin Chrystusa nigdzie nie została odnotowana, Kościół Bożym Narodzeniem ogłosił 25 grudnia — dzień tradycyjnych rzymskich obchodów święta Mitry. Mitreizm — kult perskiego boga słońca Mitry — był wówczas (III-IV wiek naszej ery) jedną z najbardziej rozpowszechnionych religii. Cesarz rzymski Aurelian (panował od 270 do 275 roku) uczynił mitreizm religią państwową Rzymian. Urodziny Mitry obchodzono 25 grudnia, w dniu przesilenia zimowego (według ówczesnego kalendarza), od którego to dnia słońce coraz wyżej wzbija się na niebo i dłużej świeci. W uroczystych obchodach narodzin słońca — z zapalaniem świateł, śpiewami, procesjami — brali udział również chrześcijanie, którzy ze Słońcem utożsamiali Chrystusa i nazywali go „Słońcem Sprawiedliwości".

Również w krajach słowiańskich w czasach przedchrześcijańskich czczono słońce jako dobre bóstwo — Dadźboga. Niekiedy też nazywano je Białym Bogiem lub Swarożycem. Jego narodziny przypadały na koniec grudnia, czyli czas kiedy zaczynało przybywać dnia. Na wiosnę Swarożyc stawał się już młodzieńcem i wyzwalał ziemię spod władzy duchów ciemności. Latem wszechwładnie panował nad światem. Z początkiem jesieni tracił siły, a więc stopniowo i władzę, prawie znikał znad horyzontu i ukrywał się na uboczu, by jednak niebawem narodzić się jako dzieciątko do nowego życia. W północnej Europie słońce było bogiem dobroczynnym, bo nie znano jego niszczącej siły, tak jak miało to miejsce w Azji i Afryce.

Święta Bożego Narodzenia we wschodniosłowiańskich gwarach Białostocczyzny nazywano *Kolady* lub *Ruzdvo*. Dokładny zasięg występowania obu nazw przedstawia mapka , wykonana na podstawie materiału gwarowego zebranego do „Atlasu Gwar Wschodniosłowiańskich Białostocczyzny". Etymologia form *Kolady, Koledy* zawiera się we wschodniosłowiańskich nazwach: ros. *коляда*, brus. *каляда*, ukr. *коляда* (por. łac *calendae* 'pierwszy dzień miesiąca'). Określenie *Ruzdvo* pochodzi również od wschodniosłowiańskich nazw tego świę-

ta: ros. *Рождество*, brus. *Раждэкаство (Ражэкаство, Раство)*, ukr. *Різдво*, wywodzących się ze wspólnego rdzenia starocerkiewnosłowiańskiego *Рождьвство* (por. *родити* 'rodzić').

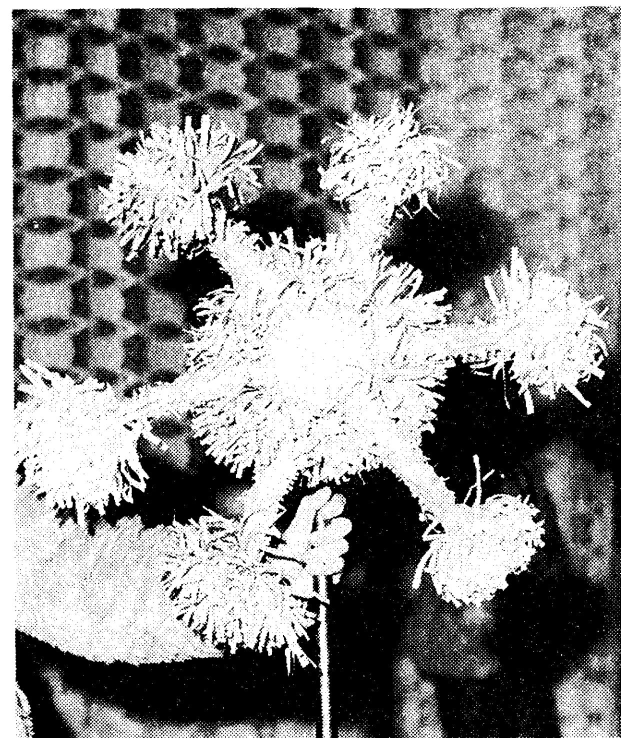
Nazwa Рождество Христово, używana jako oficjalna w Kościele prawosławnym, obejmuje niemal całą Słowiańszczyznę wschodnią i południową (por. bułg. *Рождество Христово*, serbskochorw. *Roždestwo*).

Na Białostocczyźnie dzień Bożego Narodzenia świętowano w ścisłym rodzinnym gronie. Jedynie rano udawano się do świątyni. W tym dniu nie wolno było wykonywać żadnych prac — obowiązywał zakaz gotowania, czyszczenia butów, sprzątania, zamiatania, wyrzucania śmieci. Dozwolone było jedynie karmienie żywego inwentarza. Po południu nie wolno było kłaść się spać, żeby nie wylegały gospodarzowi zboża, a gospodyni len. Wszyscy siedzieli więc w izbach — jako że w ten dzień nie wypadało chodzić do sąsiadów — gwarzyli, godnie spożywali przygotowane świąteczne potrawy i oczekiwali kolędników. Najważniejszym bowiem zwyczajem związanym z tym świętem było kolędowanie.

Kolędnicy, nazywani na Białostocczyźnie *kolendniki, kolidnyki, kaldnyki, kaldniki, kaladniki, kaladoŭszczyki, kaladovniki* oraz *gwiazdure* (por. chodzący z gwiazdą), chodzili z gwiazdami (albo bez) od chaty do chaty, nikogo nie omijali i kolędowali, otrzymując za to datki. Przeważnie były nimi jajka, kawał kiełbasy lub słoniny, kawałek świątecznego ciasta drożdżowego, a później na ogół pieniądze.

Podobne zwyczaje znane były w całej Białorusi. Jak podają autorzy książki „Земляробчы каляндар (абрады і звычаі)" — *Калядаванне на Беларусі праходзіла з вечара другога дня Каляд і напапярэдадні Новага года. У гэтыя дні, як толькі надыдзе вечар, калядоўшчыкі адпраўляюцца хадзіць па вёсцы з віншаваннямі. Падышоўшы да хаты, старшы стукае ў акно і пытае ў гаспадара дазволу павіншаваць яго са святам. Калі дазвол быў атрыманы, спевакі выконвалі свае велічальна-віншавальныя песні. Спачатку спявалі гаспадару і гаспадыні, затым кожнаму члену сям'і ў парадку іх старшынства.*

У велічальнай песні той, да кагоя на была звернута, атрымліваў хвалебную характэрыстыку. Калі песня адрасавалася гаспадару — праслаўлялася яго ўменне весці гаспадарку, багацце яго двара; гаспадыні — усхвалявалася яе прыгожасць і працавітасць; маладому нежанатаму хлопцу — апявалася яго адвага і спрытнасць. У віншаваннях выказваліся



Fot. Archiwum „Niwy"

добрыя пажаданні: гаспадарам дома павелічыць сваё багацце ў новым годзе — каб вырас добры ўраджай, каб жывёла дала вялікі прыплод, добра раіліся пчолы; хлопцу і дзяўчыне — адшукаць сабе добрую нявесту ці жаніха і абраць шлюб у надыходзячым годзе.

Пасля велічання гаспадары ўзнагароджвалі спевакоў падарункамі: давалі пірог, сала, каўбасу ці грошы.

Сабраўшы калядныя дары, калядоўшчыкі спраўлялі затым навагоднія вечарынкі са святочнымі застоллямі.

Nina Androsiuk



Jerzy Sulżyk

Betlejem

(opowiadanie)

A ty, Betlejem Efrata, najmniejsze jesteś wśród plemion judzkich!

(Mi 5, 1, *Biblia Tysiąclecia*, Warszawa-Poznań 1980)

Zapytałem więc go: — Dokąd pójdziesz, skoro nie masz domu? Człowiek musi mieć przecież dokąd pójść. Mieć takie miejsce na ziemi, od którego mógłby się oddalać, ażeby potem znowuż przybliżyć się do niego. Potem zamknąć oczy i zasnąć. Skąd będziesz patrzeć na świat? Gdzie jest twoje OKNO?

Nie odpowiedział. Uśmiechnął się, a potem zaczął płakać. Rozcierał małą piąstką mokrą, zamurzaną twarz. Malachitowe oczy błyskały światłem, co załamywało się i rozszczepiało na siedem kolorów w napęczniałych, jeszcze nie rozpękniętych, łzach. Powiedziałem więc: — Twoje oko jest jasne, ma tyle

Anna MAKAC

Prawosławni w małżeństwach mieszanych

-3-

Punktem wyjścia do formułowania twierdzeń zawartych w niniejszym artykule są anonimowe wywiady, przeprowadzone wśród trzynastu księży prawosławnych o różnym stażu kapłaństwa, z parafii miejskich i wiejskich Białostocczyzny.

Na podstawie informacji i rozmów z osobami prawosławnymi, pragnącymi zawrzeć związek małżeński z rzymskokatolikami, oraz wywiadów przeprowadzonych z małżeństwami, które taki związek zawarły, księża prawosławni potwierdzili, że małżeństwa mieszane zmagają się z wieloma problemami. Najważniejszym, w świetle doktryny Kościoła prawosławnego, jest brak jedności eucharystycznej między Kościołem prawosławnym i rzymskokatolickim. Wynika to z teologii dogmatycznej sakramentu małżeństwa. Tę złożoną sytuację rozwiązuje jedynie decyzja jednego z partnerów o przyjęciu wiary współmałżonka.

Drugą bardzo ważną kwestią, na którą zwrócił uwagę tylko jeden z respondentów, jest sposób w jaki oboje małżonkowie traktują swoje wyznanie. W małżeństwie wyznaniowo mieszanym pojawia się niebezpieczeństwo, że małżonkowie staną się ambiwalentni w stosunku do wiary. Nie powinni do tego dopuścić. Między nimi musi powstać „zdrowe" współzawodnictwo, oparte na zasadzie: „Ja chodzę do Kościoła, ty do Cerkwi. W tym samym dniu, każdy w swoim kościele, przyjmujemy Komunię Świętą". Nastawienie małżonków do sakramentu małżeństwa jest bardzo ważne, bo później rzutuje na całe życie. Wydaje się, że małżeństwo oparte na „zdrowym współzawodnictwie" mogłoby posłużyć za model „małżeństwa ekumenicznego", na który istnieje obecnie duże zapotrzebowanie.

Częstym dylematem, z którym borykają się małżeństwa mieszane, jest nieprzychylny do nich stosunek Kościoła macierzystego. Może to dotyczyć również tylko jednego z małżonków. Pewien duchowny z parafii miejskiej stwierdził: „Nieprzychylny stosunek Kościołów, szczególnie rzymskokatolickiego, zauważa się przy wydawaniu metryk chrztu i zaświadczeń o odbytej spowiedzi i przyjęciu Św. Komunii. Duchowieństwo rzymskokatolickie zazwyczaj przedstawia narzeczonym „czarną wizję" ich przyszłego życia i stara się przekonać osobę innego wyznania do swojej wiary". Według innego duchownego, także z parafii miejskiej, o dziesięcioletnim stażu, „bardzo często duchowny rzymskokatolicki wywiera presję na małżonków, lub jednego z nich, poprzez stwierdzenia typu: „Po co idziesz za tego Ruskiego?" lub „Ciągnij go, ciągnij go dziecko, póki możesz."

Ważną sprawą w przypadku małżeństw wyznaniowo mieszanych jest obchodzenie świąt kościelnych, szczególnie tych najważniejszych, oraz wiążące się z tym przestrzeganie postów. Oto kilka opinii na ten temat uzyskanych w parafiach wiejskich i miejskich.

„Małżonkowie w związkach wyznaniowo mieszanych nie są przygotowani do

---

pięknych barw. Moje nie potrafi tak błyszczeć, bo ciągle jest suche. Nie umiem się wzruszać, moja twarz pokryta jest pyłem. Zbieram go codziennie chodząc po ulicy, gdzie tyle małych drobinek krąży w czystym powietrzu. Kiedy wieczorem zmywam go z siebie, spływa po mnie czarnymi strugami. A choćbym nawet i przez godzinę opłukiwał się, nigdy cały nie spłynie, pozostawia ślady. Po całym moim ciele przebiegają ledwie widoczne dróżki, takie jak czasem spływające po szybie krople rosy zostawiają po sobie. Prawda, przecież ty nigdy nie patrzyłeś przez okno.

Już miał odejść. Wstał. Podniósł torbę z podłogi i zarzucił na ramię. Prawdziwy podróżnik, pielgrzym, włóczęga. Rozerwany kaftan, za krótkie spodnie z zielonej khaki. Nawet kij wziął do ręki. Prawdziwy pielgrzym.

Chwyciłem go za połę kaftana: — Nie odchodź — poprosiłem. Zamarł w bezruchu. — Wiem, że tam, gdzie ty chodzisz nie ma zgiełku ulicy. Czy tam cokolwiek widzisz, słyszysz? Czujesz kurz i wodę? Tak, jak ja! Idę przez moje miasto, a kiedy pojawiają się światła w oknach, biegnę szybko do mojego domu, rozsuwam zasłony i rozrzucam światło na wydeptaną ścieżkę. I patrzę, rozglądam się po domu, otwieram okno... Podejdź tu, zobacz, rozsunę zasłony, będziesz mógł sobie popatrzeć przez moje okno. Wyjrzyj, proszę cię, a potem powiedz mi, co widzisz. Najpierw tu, blisko, pod progiem i dalej, za tym drzewem. I jeszcze dalej, aż tam, gdzie most.

Lecz nie wyjaśniaj mi tymi słowami, które znam, jaki to widok, nie rób gestów rąk, grymasów twarzy, nie wzruszaj ramionami. Ja to znam, każdy szczegół, ja to już widziałem setki razy. Wyjaśnij mi to Bogiem.

Cisza. Podszedł do okna, pochylił się, pchnął kijem w sam środek drewnianej ramy i skrzydła powoli rozchyliły się. Na ścieżce wąski pasek światła rozszerzył się i lekko zakołysał. — Ktoś do ciebie przyjdzie dziś wieczorem — odezwał się.

A więc przemówił. Czy to cud? — pytałem siebie. Ale zaraz świadomość, która na chwilę zafalowała, gdy usłyszałem te słowa, dotknęła rękami jego ramion. — Wiem, ja to wiem. Ty wymówiłeś moje słowa. Po to tutaj przyszedłeś, prawda? — Nie — odpowiedział.

Poszedł i już nie chciałem go zatrzymywać. Okno było wciąż otwarte, a ja wiedziałem, że tak jest lepiej. Przynajmniej na tę noc.

Dlatego wcześniej usłyszałem kroki. Ktoś, kilka osób może, zbliżał się do mojego domu. Podbiegłem do drzwi i szybko pchnąłem zasuwę. Stuknęła głośno zamykając mnie od środka, lecz miast bezpieczniej, poczułem się bardziej niepewnie. Dlatego chyba gdy ktoś zapukał otworzyłem drzwi bez wahania. Przede mną stały dwie osoby: kobieta i mężczyzna. Ona, ładna i delikatnej urody, o twarzy, jak z obrazu El Greco, on, niski, trochę przysadzisty, z zafrasowanym, jakby wylęknionym spojrzeniem. Przywitał się skinieniem głowy, a odsuwając nieco kobietę na bok powiedział:

— Dziś w nocy przybyliśmy do tego miasta, ale w gospodzie nie było już dla nas miejsca, a moja żona jest brzemienna i może zaraz zacząć rodzić. Czy możemy wejść?

Na zdjęciu: Fragment obrazu El Greco „Adoracja pasterzy"



W małżeństwach wyznaniowo mieszanych jednym z najtrudniejszych dylematów jest miejsce chrztu dzieci. Na zdjęciu: Chrzest prawosławny w Irlandii.

Fot. „Glaube in der Welt"

życia cerkiewnego, do przestrzegania postów, które przygotowują do świąt, a tym samym do zbawienia".

„Małżeństwa wyznaniowo mieszane, w większym stopniu niż inne, narażone są na nieporozumienia rodzinne związane z obchodzeniem świąt, szczególnie Paschy".

„Bardzo często zdarzają się sytuacje typu: u prawosławnych jest Wielki Post, u rzymskokatolików Wielkanoc. Najczęściej prawosławni poddają się zaistniałej sytuacji i świętują razem Paschę, nie przestrzegając jednocześnie tego, co mówi ich Kościół o poście. Aby uniknąć podobnych problemów, osoba prawosławna przed zawarciem związku małżeńskiego z innowiercą powinna zadać sobie pytanie: jak zachowa się mój współmałżonek w te dni, gdy ja mam post, a on już obchodzi swoje święta?"

Duchowni podkreślali problem uczęszczania na nabożeństwa do świątyń. W większości małżeństw mieszanych bardzo rzadko małżonkowie, a w konsekwencji ich dzieci, przychodzą do kościoła lub do cerkwi. Ich stosunek do własnego wyznania staje się obojętny. Według opinii księży „brak praktyk religijnych jest zauważalny szczególnie w związkach wyznaniowo mieszanych. Wpływa to negatywnie na dzieci, które mimo że uczęszczają na lekcje religii w szkole, „nie pokazują się" w świątyni".

Drażliwe są nieporozumienia i dylematy związane z miejscem chrztu dzieci, a później z ich wychowaniem religijnym. Problem ten pojawia się wraz z narodzinami dziecka, gdy małżonkowie zadają sobie pytanie — gdzie ochrzcić dziecko: w kościele żony czy męża? Oto kilka opinii na ten temat.

„Małżeństwa wyznaniowo mieszane narażone są na kłótnie o chrzest dzieci, a także wybór rodziców chrzestnych. Istnieje również problem, kto będzie zajmował się wychowaniem religijnym dziecka".

„Jeśli dziecko zostanie ochrzczone w wierze jednego z rodziców, to jak może drugi rodzic uczestniczyć w jego wychowaniu religijnym?! Zostaje mu tylko albo całkowicie zrezygnować z wychowania religijnego dziecka, albo ciągle zasypywać małżonka pytaniami typu: co mówi o tym wasz Kościół?"

„Osoba prawosławna powinna zastanowić się, czy jej przyszły współmałżonek — rzymskokatolik zechce poznać jej wiarę? Czy zechce ją szanować? Jak pomoże jej w życiu, gdy większość żyje w sposób stereotypowy? Czy zechce wychować dzieci w duchu prawosławia? Jaki będzie stosunek i zachowanie się teściów w kwestii odmiennej wiary".

„Problemem często spotykanym w związkach wyznaniowo mieszanych jest ingerencja rodzin w przebieg małżeństwa. Szczególnie odczuwane jest to przy podejmowaniu ważnych decyzji, takich jak np. miejsce chrztu dzieci".

Problem miejsca chrztu dzieci jest jednak krótkotrwały, czego nie można powiedzieć o wychowaniu religijnym potomstwa.

Kolejnym problemem, na który natykają się małżeństwa mieszane, jest brak akceptacji, nietolerancja w środowisku rodzinnym i społecznym, w których przebywają małżonkowie. Wiąże się to z istniejącymi stereotypami oraz nieumiejętnością uznania nowej osoby nie jako „innej", lecz takiej samej jak każdy. W wypowiedziach duchownych pojawiało się najwięcej sformułowań typu: „Małżeństwa mieszane narażone są na brak akceptacji społeczności w której żyją (dom, praca), oraz na pogorszenie się stosunków rodzinnych, wynikających z faktu pojawienia się w rodzinie obcej osoby wyznającej inną religię i mówiącej po polsku, a nie w języku narodowości do której należy współmałżonek". „Decydując się na małżeństwo z osobą odmiennej wiary, prawosławny powinien zadać sobie pytanie: czy zaakceptuje go moja rodzina i moje środowisko? Jak mnie przyjmą w jego otoczeniu".

W środowisku wiejskim pojawiło się zagadnienie kontynuacji tradycji rodzinnej i narodowej oraz zachowania języka mniejszości narodowej, do której należy jeden ze współmałżonków. Odnośnie tego problemu duchowni najczęściej stwierdzali:

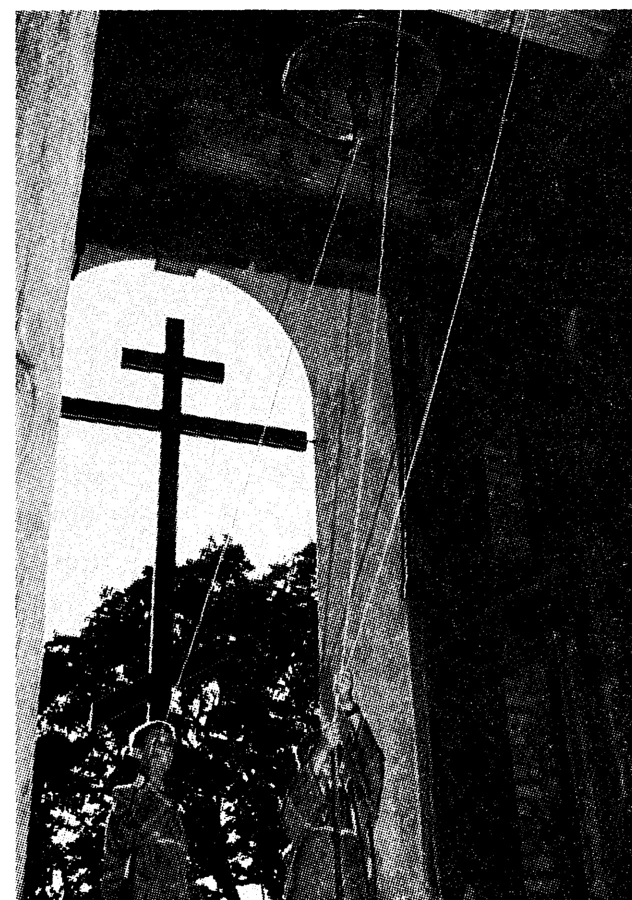
„Tradycje są bardzo cenne i ważne, szczególnie dla starszych ludzi i ubolewają oni nad ich zatracaniem przez młodzież". „Jeżeli małżeństwo wyznaniowo mieszane mieszka razem z rodziną prawosławną, pojawia się problem zachowania i przekazania tradycji rodzinnej i kultury następnym pokoleniom. Istnieje również problem zachowania języka narodowego. Mimo iż język jest względnie niezależny od religii, pomaga przy nauczaniu modlitw oraz rozumieniu nabożeństwa prawosławnego".

Cdn **Anna Makac**

„— Między prawosławnymi i katolikami istnieją bliskie więzy. Są zawierane mieszane małżeństwa, są rodziny skoligacone — po prostu są już wspólne więzy krwi. Dzięki temu wszyscy rozumieją sens uroczystości kościelnych. Jeśli w rodzinie katolickiej są krewni prawosławni, wtedy wpierw świętuje się święto katolickie, które jest wcześniej, a później prawosławne. Występuje wzajemne zrozumienie i wzajemna życzliwość. Inna rzecz, że mądrzy ludzie zawsze się dogadają."

Ks. Ryszard Paszkiewicz, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Gródku („Wiadomości Gródeckie - Haradockija Nawiny", 20.XII.95-20.I.96)

Супрасльскія званы



Звонам-гудам срэбра-медным
Звоняць звоны на званіцы.
Звоняць звоны ў час дзянніцы,
Надвячэр'ем ясна-бледным.
Між званамі на званіцы
Быў адзін звон незвычайны...

Якуб Колас

...Знакаміты мужчынскі манастыр я наведваў раней, знаёмы з яго ігуменам, архімандрытам Міронам. Прызнацца, на гэты раз кіраваўся ўжо не экскурсійна-пазнавальнай цікавасцю, а душэўнай патрэбай паломніка.

Шмат мітусні, а паломніцтва мала.

Як бы душа не падупала,

— прыгадаў я ў размове з генеральным консулам свае колішнія радкі. Нашы планы супадалі, і Міхаіл Аляксандравіч, нягледзячы на іншыя тэрміновыя справы, патэлефанаваў у Супрасль і дамовіўся наконт нашага прыезду. Айцец Мірон сустрэў нас ветліва. Ахвотна паказаў, як аднаўляецца, набывае свае ранейшыя рысы царква, пабудаваная пры манастыры ў пачатку XVI стагоддзя беларускімі дойлідамі і ўзарваная гітлераўцамі ў жніўні 1944 года. А потым з горыччу падзяліўся сваімі бедамі. Нягледзячы на тое, што на самым высокім, урадавым узроўні ў 1993 годзе было вырашана аднавіць справядлівасць і перадаць манастыру належачыя яму маёмасць і пабудовы, становішча не змянілася да лепшага. Наадварот, пагоршылася. Мясцовыя каталіцкія іерархі настойліва прэтэндуюць на маёмасць старажытнага манастыра. Справа дайшла да таго, што архібіскуп Станіслаў Шымэцкі звярнуўся да беластоцкага ваяводы з патрабаваннем зняць з Супрасльскага комплексу праваслаўны крыж і званы. На дзверы, якія вядуць да званіцы, павешаны вялікі-свірнавы замок, і ў выніку трапіць на званіцу можна толькі праз высокае слыхавое акенца. Што і мусяць рабіць браты-манахі. Праўда, яны, дзеля падстрахоўкі, вынайшлі і яшчэ адзін спосаб — працягнулі праз акно ў манастыр вяроўку, прывязаную да званоў. „Такія вось нашы справы, — сумна ўсміхаецца айцец Мірон. — Не хочуць прызнаць нас тут паўнапраўнымі гаспадарамі. Прыходзяць вунь у непрыгоднасць памяшканні, што былі занятыя да гэтага пад сельгастэхнікум. У нас нават няма магчымасці паставіць дзе-небудзь тут вядро ці урну для смецця..."

Адыходзячы, бачым на сцяне зроблены размашыстым почыркам абразлівы надпіс у адрас праваслаўных святчэннаслужыцеляў...

Супрасль... Сэрца якога больш-менш дасведчанага ў гісторыі беларуса не заб'ецца пры гучанні гэтай назвы. Супрасльскі манастыр, у мураваных сценах якога знаходзілася больш як сто гадоў амаль унікальная друкарня і выпусціла больш за 400 выданняў.

Супрасльская царква

— крэпасць, галоўны манастырскі храм, фрэскі якога ўдала спалучылі ў сабе рысы візантыйскага мастацтва з элементамі заходнееўрапейскага. Супрасльскі зборнік 1519 г., які змяшчаў самы поўны спіс беларуска-літоўскага летапісу 1446 г. Супрасльскі рукапіс, адзін са зборнікаў якога змяшчае словы-павучанні Іаана Златавуснага і Тураўскае Евангелле і з'яўляецца адным з самых старажытных помнікаў усходнеславянскага пісьменства (нездарма ў замежнай навуковай літаратуры гэты рукапісны зборнік называюць Супрасльскім кодэксам). Словам, летапіс народа ў камені і пергаменце, унікальны помнік архітэктуры і пісьменства, жамчужына культуры, вякамі авеяная святыня... Інакш не скажаш. І няцяжка зразумець тыя пачуцці, якія перажывае айцец Мірон са сваімі дванаццаццю братамі-манахамі. І нельга не падзяляць абурэнне беластоцкіх праваслаўных беларусаў зняважлівымі адносінамі каталіцкага кіраўніцтва да іх святыні. І ўжо

> **„Этнічная, культурная, моўная і рэлігійная самабытнасць нацыянальных меншасцей будзе абаронена і асобы, якія належаць да нацыянальных меншасцей, маюць права свабодна выражаць, захоўваць і развіваць гэтую самабытнасць без якой-небудзь дыскрымінацыі і ва ўмовах поўнай роўнасці перад законам.".**
>
> (З дакументаў „Парыжскай хартыі для новай Еўропы")

„Правы асоб, што належаць да нацыянальных меншасцей, павінны поўнасцю паважацца як частка ўсеагульных правоў чалавека".

(З дакумантаў „Парыжскай хартыі для новай Еўропы")

інакш як кашчунствам не назавеш намер пераасвяціць, па сутнасці, Супрасль, выкарыстаць манастырскія будынкі для размяшчэння тут каталіцкага місіянерскага цэнтра.

Горкі гістарычны вопыт і такі ж не менш горкі вопыт сучаснасці паказваюць, чым звычайна канчацца спробы зачыняць

на замок званіцы,

да якіх наступстваў прыводзяць рэлігійная нецярпімасць, ігнараванне той культурнай і гістарычнай самабытнасці, пра якую ідзе гаворка ў цытаванай вышэй Хартыі.

Тыднёвік „Ніва" піша: на сумесным канцэрце калектываў мастацкай самадзейнасці Гародні і Беластока старшыня сеймавай камісіі па справах нацыянальных меншасцей, адзін з нядаўніх кандыдатаў на пасаду прэзідэнта Польшчы Яцэк Курань сказаў: „Гэта вялікая радасць, што ў нас супольныя айчыны, і гэта ніяк не памяншае ні польскасці, не беларускасці, а толькі робіць іх яшчэ больш цудоўнымі. І такім чынам свет наш робіцца светам людзей, якія не хочуць забіваць адзін аднаго, а хочуць узаемна дапамагаць і любіць". У такім жа духу выказваўся на гэтай сустрэчы беларускіх палякаў і польскіх беларусаў і наш Генеральны консул Міхаіл Слямнёў.

***

Дык хай ідуць да Супрасля ў дзень Супрасльскай іконы Божай Маці, які адзначаецца штогод 10 жніўня, шматлікія паломнікі-пілігрымы! І хай бесперашкодна звоняць як добравест званы Супрасльскага манастыра, узнаўляючы сувязь часоў, будзячы ў сэрцах людзей добрыя пачуцці і спадзяванні, заклікаючы іх да міру, згоды і ўзаемаразумення!

Анатоль Вярцінскі,
(намеснік старшыні камісіі Вярхоўнага Савета па пытаннях галоснасці і правоў чалавека)

„Звязда", 5 снежня 1995 г.

Sokrat Janowicz

Białoruś, to sprawa nie dla mięczaków



Fot. Roman Sieńko

Początkujący kapitalista Lucjan Bombrych z przybiałoruskich Krynek ostatnio wyraźnie się postarzał, będąc dopiero ponad czterdziestoletnim mężczyzną w rozkwicie sił i zdrowia. Orientując się na Białoruś, zainwestował on wiele. Uruchomienie przezeń własnej kolumny transportowej dla łatwiejszego kupczenia materiałami budowlanymi to fraszka w porównaniu z kilkumiliardowym w starych złotych kredytem, zaciągniętym na wybudowanie dużej wytwórni wód gazowanych i mineralnych. Były widoki na nieograniczony zbyt, im większy, tym konkurencyjnie tańszy w hurcie i w detalu. Budowlę zatem wzniósł okazałą, aż przyćmiewającą architektonicznie pobliski kościół, do niedawna panujący swą monumentalnością nad tą częścią miasta kryneckiego.

Operował głównie na dwóch trasach — do Brzostowicy Wielkiej i Świsłoczy na Grodzieńszczyźnie. Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska", która pierwsza odkryła onegdaj walory handlowe miejscowych źródeł, nie stwarzała mu specjalnie kłopotów — jej spora obsada etatowa siłą rzeczy podrażała koszty i rywal z niej Bombrychowi był żaden; tym bardziej, że miała ona odbiorców w całkiem innych stronach.

I nagle pan Lucjan stracił humor. Winowajcą tej jego melancholii stał się prezydent państwa z sąsiedztwa; samobójcza polityka podatkowa tam. W ciepłe babie lato partnerzy białoruscy pana Lucjana zaprosili go na ognisko z kiełbaskami przy dzwoniących kieliszkach i, ostrożnie dawkując mu złe wieści, wyjaśnili, że, póki co i do czego, na razie zwijają interes. Przestaje się kalkulować im robienie pieniędzy, natychmiast sprzątanych sprzed nosa przez budżet. Komu się uśmiecha bycie owcą, jakiej nie dają porosnąć wełną?

To niedobrze! Oczywiście, jedni i drudzy nie pójdą po proszonym. Dziadów z nich się nie zrobi. Gdzieś swoją niszę znajdą, ulokują niebrzydkie kapitaliki, tyle że z kryminalnym ryzykiem, bo legalnie żyć u nich z biznesu teraz się nie da. Nie przetrzyma tego także znajomek pan Kasper z Uniwersytetu Śląskiego, który zaaklimatyzował się był wcale ładnie w Lidzie. Podatki jemu i wspólnikowi na pewno naliczą takie, że „rura zmięknie". Powiem więc bez cienia niepewności: wszyscy oni, również Kasper, w szmalowaniu przetrzymają, jeśli pójdą w podziemie gospodarcze z wynurzeniem podobnym do wierzchołka góry lodowej. Na ten przykład, nie takie ekscesy się działy za nie pamiętanej okupacji niemieckiej, rozstrzeliwano spekulantów, ale tak to pomogło, jak moja tegoroczna walka z kretami w obszernym ogrodzie przy, zrytym przez nie, pastwisku gromadzkim... Rządząca Białorusią ekipa apodyktycznego Łukaszenki popełnia typowy błąd iluzji u każdego chętnego do dyktatury: wierzy we wszechmoc zarządzeń i aparatu ścigania.

Bombrych przecież musi gdzieś się podziać ze swym potencjałem, i nie mnie go wypytywać, gdzie mianowicie i jak. Przewiduję burzliwy rozwój czarnego rynku za wschodnią granicą, który tam zawsze był zresztą, lecz raczej na tury-

styczną — za sowieckich czasów — skalę. Niemniej psychologicznie to nic nowego, jedynie rozmach stanie się czymś zaskakującym. Świeżej daty zarządzenia z Mińska wprost popychają ludzi interesu pod parasol mafii, która, ochraniając ciebie i nader rezultatywnie wspomagając, nigdy nie obedrze ze skóry. Socjalizmu ona z całą pewnością nie buduje, nie ostrzy noża na kurę, co znosi złote jajka. I Bombrych wie, że podkładają dynamit pod samochód nie dla głupiego fajerwerku. Włos ci z głowy nie spadnie, jeśli nie spróbujesz nielojalnych kantów. Idzie o haracz, nic wielkiego. Cała sztuka z całowaniem owego lwa w nos polega na tym, by nie dać się skusić na wejście do spółki z nimi: wtedy możesz nielicho beknąć, w wypadku gremialnej wsypy. Haracz natomiast to jak podatek, ino do nieformalnej kasy. W zamian za niepłacenie tego oficjalnego, jak gdyby. Dodajmy: wygórowanego, niczym kiedyś w PRL za Bieruta, gdy usilnie likwidowano kułaków i wszelkiej maści wyzyskiwaczy, krwiopijców ludu pracującego miast i wsi. Ledwo zipiący Związek Przedsiębiorców Białorusi obliczył w październiku, iż dla znormalizowania sytuacji ekonomicznej kraju trzebaby przeprowadzenia aż 260 nowelizacji w trzynastu przedmiotowych ustawach. Inicjatywa ustawodawcza należy w rzeczywistości do prezydenta Łukaszenki, ale on jest zaaferowany czymś zgoła innym, kontynuacją socjalistycznego jutra. Tak długo, jak długo będzie jeszcze z czego montować budżet roczny państwa.

Przewiduje się, że ów socjalizm białoruski utrzyma się przez cały przyszły rok, w ciągu którego większości fabryk i przedsiębiorstw rządowych zabraknie pieniędzy chociażby na wypłaty pracownicze. Utrzymywanie gigantów przemysłowych zaś może ulec przedłużeniu — bez względu na przynoszony przez nie horrendalny deficyt — jedynie wtedy, gdy w samej Rosji dojdzie do recydywy komunizmu, żałosnej, jak każda powtórka minionego. Ewentualna restauracja czerwonych skończy się socjaldemokratyzmem. Żeby tak się nie stało, jednak konieczna jest neobolszewikom kolejna wojna światowa, lecz na nią, na szczęście, nie zanosi się. Rosja, co prawda, kocha zbawiać na siłę ludzkość.

Intensywna katastrofa, jak określa się w biznesie stan ekonomiczny Republiki Białoruś, wkrótce dobije dna, przeistaczając się w równie intensywną prywatyzację, szacunkowo w wysokości ok. dwu miliardów dolarów rocznie. Więc przeżywany okres zyskał nazwę inkubacyjnego periodu. Byle przetrzymać te kilkanaście miesięcy, o czym wie także Lucjan Bombrych z Krynek. Panika jest, ale obejdzie się bez zerkania ku gotowym do kontaktów mafioso, mój Boże, rosyjskich w gruncie rzeczy, przed którymi trzęsą portkami nawet Sycylijczycy, ci nowojorscy przede wszystkim.

Produkcja i zatrudnienie rosną wszędzie w byłym obozie socjalistycznym w Europie, z wyjątkiem — ano właśnie — krajów upadłego ZSRR. W Białorusi ten regres sięgnął takiej głębi, iż wyrównanie jej gospodarki do dzisiejszego poziomu np. polskiej pod względem proporcji rozwoju, zajmie w przybliżeniu ok. dwudziestu lat.

Na ulicach Krynek, i na parkingach zakładów wytwórczych, już z rzadka tylko widuje się auta i samochody transportowe z rejestracją białoruską; częściej rzucają się w oczy tabliczki zachodnie, niemieckie. Trudno to odbierać ze smutkiem, chociaż nie od dziś wiadomo, że potentatem Polska nie stanie się dla partnerów za Łabą czy Renem, zaś za Bugiem i Niemnem, to i owszem. Ten najbliższy wschód — niestety — wymaga cierpliwości, a nade wszystko czekania, niczym w klasycznej polityce. Zanim skompromituje się z kretesem restytuowanie ZSRR w ramach przynajmniej Republiki Białoruś.

Czy Łukaszenka złamie się? Nie, ma on grzbiet iście wałęsowski. Ugnie się, ale tak, że będzie to wyglądało na pokłony innych, nie jego. Władzę ma i nie ma powodów, by z niej zrezygnował z jakichś względów pozapolitycznych, bez brutalnej konieczności.

Na krynkowskim placu boju o wschodnie profity pozostał w widoczny sposób sam jeden Bombrych ze swą firmą, najsilniejszy. Wcześniejsi konkurenci, było ich paru, jakoś umilkli, odpadli, chociaż niezupełnie. Gdzie pachnie prawdziwymi pieniędzmi, tam nie ma rezygnacji. Od czasu do czasu wizytują ich o szarej godzinie goście zza miedzy, co nie uważam za naganne: kapitalizm nigdzie nie rodził się w glorii prawa, a jego animatorzy nie byli noszeni na rękach przez rozentuzjazmowane tłumy. Zasmuca mnie w tym miasteczku owo charakterystyczne ustanie afiszowania się sukcesami w Grodnie i Mińsku, cofnięcie się w cień życia publicznego. Tajemniczość oznacza spadek obrotów, osuwanie się w miałkość dorobkiewiczowską; wzrost poczucia zagrożenia. Rynek białoruski i bez tego przypominał momentami wody zapełnione ławicami wszystkożernych piranii, na których nie-Słowianin łacno mógł pozostawić jeno swój, skrzętnie objedzony, szkielet...

Może to oznaczać też przegrupowywanie sił i układów. Niekoniecznie trzeba być ekonomistą, by domyślić się, że ledwie rodzący się kapitał białoruski już czuje się przymuszony do ucieczki w zagraniczne banki i udziały.

O tym się mówi głośno, ale bez szczegółów. Wycofuje się z kraju, w którym z każdej setki zarobionych na czysto rubli trzeba oddać do skarbu średnio siedemdziesiąt i więcej. Takiego obciążenia nikt nie jest w stanie unieść. Za krytyczną granicę podatkobrania traktuje się trzydziestopięcioprocentową stopę, czyli dwukrotnie mniej, aniżeli się wydaje realne prezydentowi Republiki Białoruś (o parlamencie nie wspominamy, bo póki co właściwie jeszcze nie rozpoczął działalności).

Cóż, Niemcy z RFN w Grodnie mają rację — przetrzymać złą passę, utrzymać osiągniętą w układach pozycję, by potem, gdy przeminą głupoty i ciągoty, szybko pójść do przodu. W Białoruś!



Kierunek — Białoruś! Fot. Helena Głogowska

O szkolnictwie mniejszości na Litwie

Rozmowa z Vytautasem Toleikisem z Departamentu Mniejszości Narodowych Ministerstwa Edukacji i Nauki Litwy.

Helena Głogowska: *Jakie są podstawy prawne normujące funkcjonowanie szkolnictwa mniejszości narodowych na Litwie.*

Vytautas Toleikis: Mamy ustawę o systemie oświaty z 1992 r., której art. 10 mówi, że rodzice bądź opiekunowie dziecka mają prawo woboru języka, w którym będzie kształcony ich podopieczny. Istnieje również zagwarantowana prawem możliwość nauczania dzieci w językach narodowych na obszarach, gdzie mniejszości narodowe zamieszkują w zwartych grupach. Również sami rodzice mogą organizować punkty nauczania języka narodowego w tzw. szkółkach niedzielnych, finansowanych przez władze samorządowe.

H. G.: *Jak wygląda szkolnictwo mniejszości narodowych na Litwie?*

V.T.: Szkolnictwo mniejszościowe można podzielić na szkoły podstawowe z wykładowym językiem narodowym, klasy z językiem narodowym oraz szkółki niedzielne. W roku szkolnym 1995/1996 na Litwie najwięcej jest szkół rosyjskich — 86 i polskich — 55. Oprócz tego w 89 klasach rosyjskich i 55 polskich nauczanie jest prowadzone w językach narodowych. Są również szkółki niedzielne — ukraińskie w Wilnie, żydowskie w Kownie i Szawlach. W Wilnie istnieje również szkoła żydowska, w której nauczanie odbywa się w języku litewskim i rosyjskim. W Kłajpedzie istnieje niemiecka szkoła podstawowa, a język niemiecki jest nauczany w rozszerzonym zakresie. Na Litwie działają również nieregularnie szkółki niedzielne — ormiańska i tatarska. W Trokach działa niedzielna szkoła karaimska.

H.G.: *Jak wygląda na Litwie szkolnictwo białoruskie?*

V. T.: Dwa lata temu powstało gimnazjum białoruskie w dzielnicy Wilna — Karolinki. Na potrzeby tej szkoły przekazaliśmy dawny budynek przedszkola, który sami Białorusini adaptowali na ten cel. Obecnie w gminazjum uczy się ok. 140 uczniów, a nauczyciele są wynagradzani z budżetu państwa, tak samo jak to jest w przypadku innych szkół mniejszościowych. Od siebie mogę dodać, że kadrze pedagogicznej, pomimo szczerych chęci, brakuje jeszcze doświadczenia. Uczniowie, choć w ogromnej większości Białorusini, na przerwach rozmawiają po rosyjsku, co jest wynikiem kilkudziesięcioletniej rusyfikacji. Gimnazjum — jest to nazwa trochę na wyrost — powstało na bazie klas białoruskich w szkołach rosyjskich. Klasy białoruskie istnieją również w Visaginase i Janawe, gdzie zamieszkują Białorusini.

H.G.: *Jakie tendencje można zaobserwować w rozwoju szkolnictwa mniejszości narodowych na Litwie?*

V.T.: Obecnie funkcjonują szkoły, których wcześniej nie było — białoruskie, niemieckie i żydowskie. Szkoły polskie i rosyjskie istniały po zakończeniu II wojny światowej jako państwowe. W latach 1990-1995 liczba uczniów w szkołach rosyjskich zmniejszyła się o 20 tys. Przyczyny były dowojakie: po pierwsze — wiązało się to z wyprowadzeniem wojsk rosyjskich, a po drugie — znaczna część uczniów przeniosła się do szkół polskich bądź litewskich. W tym samym czasie liczba uczniów w szkołach polskich wzrosła z 11 do 17 tys. Problemem w szkołach polskich zaczyna być brak kadry i być może trzeba będzie je zamykać, gdyż nie będzie miał kto uczyć dzieci. Starzy nauczyciele odchodzą, a młodzi nie bardzo chcą pracować w zawodzie nauczyciela.

H.G. *Podstawowym filarem szkoły obok budynku jest nauczyciel. Proszę powiedzieć, jak wygląda sytuacja kadrowa w szkołach mniejszościowych?*

V.T.: W szkołach niemieckich, żydowskich, białoruskich pracują nauczyciele z państw macierzystych. Ponieważ poza szkołami podstawowymi istnieją też szkoły średnie — polska i rosyjskie, kształceniem kadry pedagogicznej do tych szkół zajmują się w Uniwersytecie Pedagogicznym w Wilnie katedry polonistyki (trzeba przyznać, że nie cieszy się dużą popularnością), rusycystyki i białorutenistyki (w 1995 roku nie było naboru, gdyż nie ma tak dużego zapotrzebowania na białoruskich nauczycieli).

Oprócz tego młodzież polska ma możliwość studiowania na kierunkach pedagogicznych w Polsce, gdzie corocznie limit wynosi 25 studentów.

H.G.: *Z punktu widzenia efektywności nauczania istotne znaczenie obok kadry mają podręczniki. Jak wygląda ten problem w szkołach mniejszościowych?*

V.T. Na Litwie uczniowie otrzymują podręczniki bezpłatnie. Zasadą jest również, aby nauczanie odbywało się z podręczników wydawanych w naszym kraju. Największe doświadczenie w tym zakresie mają szkoły polskie i rosyjskie. W przypadku braku podręczników w językach narodowych, tłumaczy się je z litewskiego. Do szkół rosyjskich ok. 30 proc. podręczników jest sprowadzanych z Moskwy.

W roku szkolnym 1995/1996 wydane zostały nowe podręczniki języka polskiego do klas V-XI oraz wybór literatury polskiej na Litwie. Rząd Litwy sfinansował również wydanie 154 podręczników do szkół rosyjskich. Mimo to jest jeszcze dużo do zrobienia, gdyż w przyszłości wszystkie podręczniki zamierzamy wydawać u siebie.

H.G. *Dziękuję za interesującą rozmowę i życzę Panu i mniejszościom narodowym Litwy jak najwięcej wzajemnego zrozumienia i zaufania w trudnym dziele normowania stosunków narodowościowych na Litwie.*

Helena Głogowska



Vytautas Toleikis wygłasza referat. Obok dr Jörg Hackman z Lübeck — Fot. H. Głogowska

Rozmowa została przeprowadzona w Lübeck-Traveminde 9 grudnia 1995 r.

Uładzimir Arłoŭ

Kiedy artyleria była wielką sztuką

Ta data jest dobrze znana historykom wojskowości wielu państw. Nie omijają jej również autorzy rozlicznych prac z historii nauki i techniki. Natomiast w przypadku wydawnictw dotyczących dziejów budowy rakiet przemilczenie jej kwalifikuje się jako gwałt na przeszłości.

W 1650 roku w jednej z drukarń w Amsterdamie została wydrukowana książka zatytułowana „Artis magnae artilleriae" — „Wielka sztuka artylerii".



Niespełna rok później obszerny traktat o objętości około trzystu stron, z łaciny zostaje przetłumaczony na francuski. Potem były wydania holenderskie, niemieckie, duńskie... Angielski tumacz, George Shellvock, zakończywszy pracę nad przekładem, pisał: „Autorytet autora tej książki był i jest obecnie dla badaczy budowy rakiet i pirotechników świętością".

Anglik pisał te słowa w 1729 roku, a więc 80 lat po ukazaniu się oryginału „Wielkiej sztuki artylerii", co samo przez się jest niezaprzeczalnym uznaniem wielkości dzieła. Wybiegając nieco w przyszłość możemy stwierdzić, że podobne oceny wystawiano również potem, gdyż był to jedyny powszechnie wykorzystywany podręcznik artylerii i budowy rakiet do końca XVIII wieku.

„Szlachcic-Litwin"

Autorem traktatu był Kazimierz Siemionowicz (na rysunku), który sam siebie nazywał „szlachcicem-Litwinem z Wielkiego Księstwa Litewskiego".

Biografia Siemionowicza czeka jeszcze na swoje odkrycie. Póki co informacje o jego życiu są bardzo skąpe i fragmentaryczne, a faktycznie jedynym ich źródłem jest autorski wstęp do „Wielkiej sztuki artylerii". Według nieżyjącego już historyka, prof. Michała Tkaczowa, Siemionowicz urodził się w województwie witebskim na początku XVII wieku. Ponieważ pochodził z bogatej i wpływowej rodziny, jego młodość musiała być typowa dla przedstawicieli jego stanu — najpierw nauka w szkole przy którymś z monasterów, następnie służba wojskowa w armii Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wiadomo z całą pewnością, że brał udział w wojnie Rzeczpospolitej z Moskwą w latach 1632-1634 oraz w walkach z Tatarami krymskimi.

Znajomość z artylerią zadecydowała o zmianie losów Siemionowicza. W słowie wstępnym do znakomitego dzieła autor przyznaje: „Odrzuciłem od siebie myśli o karierze politycznej, chociaż z uwagi na pochodzenie przodków mógłbym ją z łatwością zrealizować, i w pełni poświęciłem się praktycznemu zapoznaniu się z tajnikami tej nauki, wszystkie siły oddając badaniom, które wciągnęły mnie na tyle, że nie żałowałem porzuconej drogi kariery".

„przysłużyć się Ojczyźnie"

Gdy doszedł do wniosku, że nie ma dostatecznej wiedzy z nauk pokrewnych artylerii, na kilka lat wyjeżdża do Europy Zachodniej gdzie z zapałem studiuje statykę, hydraulikę, pneumatykę, meteorologię, chemię, architekturę. Warto również wspomnieć, że już po wydaniu dzieła swojego życia, w wieku pięćdziesięciu lat wstępuje na Uniwersytet Wileński, gdzie w 1651 roku eksternistycznie składa egzamin na stopień magistra „nauk wyzwolonych". Wymagało to doskonałego opanowania gramatyki, retoryki, filozofii, astronomii, matematyki, muzyki...

Oprócz nauki, dużo dała Siemionowiczowi praktyka inżyniera wojennego, zdobyta podczas wojny prowincji niderladzkich z hiszpańskim najeźdźcą, za udział w której został odznaczony orderem za męstwo. Właśnie w tym czasie zrodziła się w jego głowie myśl napisania traktatu o najnowszych osiągnięciach artylerii „by przysłużyć się Ojczyźnie i jej żądnym wiedzy obywatelom".

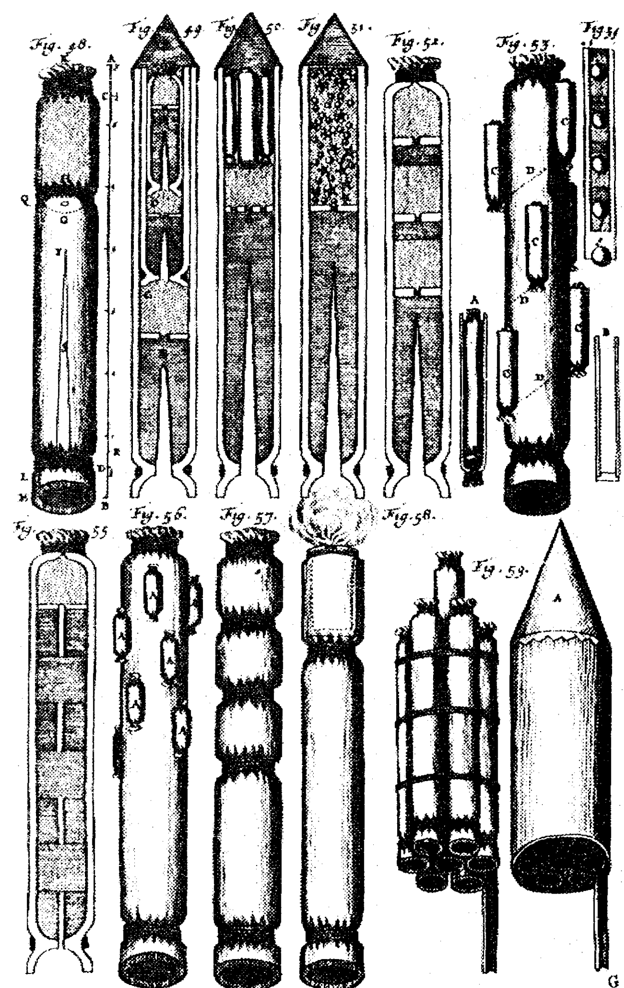
Pracę nad książką przerywa wyjazd do kraju, gdzie w maju 1648 roku Kazimierz Siemionowicz otrzymuje nominację na wysokie stanowisko zastępcy dowódcy artylerii Królestwa Polskiego. Jednak już po kilku miesiącach można go było ponownie spotkać na ulicach Amsterdamu. Od tego czasu do wyjścia w świat książki zostają zaledwie dwa lata. O ogromie pracy jaką musiał wykonać wówczas Siemionowicz niech świadczy choćby fakt, że wykorzystał w niej ponad 260 źródeł, poczynając od autorów antycznych. Tekst uzupełnia 206 rysunków i szkiców umieszczonych w 22 tablicach, wykonanych przez znanego holenderskiego grawera Jakuba van Meyersa.

Wynalazca

Siemionowicz szczegółowo analizuje znane mu typy broni palnej, proponuje metody zastosowania optymalnych kalibrów, zapoznaje czytelnika z technologią otrzymania potrzebnych stopów metali i prochu. W książce umieszczono opisy przygotowania różnego rodzaju bomb, granatów i niezbędnego do ich użycia oprzyrządowania. Trzeci rozdział pracy jest poświęcony konstrukcjom, produkcji i charakterystykom bojowym rakiet.

Jego największą zasługą jest opracowanie zasad konstrukcji rakiet wieloczłonowych. „Dzięki temu — pisze Michał Tkaczow — spór o to kto wynalazł wieloczłonową rakietę: rosyjski uczony Konstanty Ciołkowski, belgijski inżynier Bing czy Amerykanin Hoddard, ma niespodziewany dla wieli epilog — konstrukcję takiej rakiety 250 lat wcześniej opisał w swojej książce Białorusin Kazimierz Siemionowicz".

Jego trójczłonowa rakieta była zmodyfikowaną wersją zaproponowanej również przez niego konstrukcji rakiety z



autonomicznymi silnikami, umieszczonymi jeden za drugim. Kolejny wynalazek Sieminowicza to tzw. bateria rakiet, z napędem umieszczonym wokół członu rakiety. Jego patentem jest również stabilizator rakietowy, przez specjalistów nazywany stabilizatorem typu „delta".

We wstępie do „Wielkiej sztuki artylerii" autor wspomina o pracy nad następną książką, w której obiecuje przedstawić historię rozwoju artylerii począwszy od czasów najdawniejszych. Niestety to dzieło nie wyszło drukiem. Jest to strata tym większa, że w początkach XX wieku rękopis zaginął.

Koniec życia Kazimierza Siemionowicza jest owiany tajemnicą. Co było przyczyną śmierci wynalazcy w zenicie sławy i rozwoju sił twórczych? Choroba? Przemęczenie pracą ponad siły? A może tragiczny rezultat jednego z eksperymentów pirotechnicznych? Odpowiedzi na to pytanie póki co nie ma. Być może nowych informacji na ten temat dostarczy odnalezienie rękopisu drugiego dzieła Siemionowicza. Pocieszające jest bowiem to, że nie jest to sprawa beznadziejna. Istnieją przypuszczenia, że rękopis znajduje się w jednym z petersburskich archiwów.

Uładzimir Arloŭ

tłum. (jk)

„Dieło", Mińsk, nr 4/1995

Jerzy Sulżyk

Długi cień Murawiowa

Rok 1863. Powstanie styczniowe na Litwie i Białorusi. W maju do Wilna przybywa generał-gubernator Murawiow „Wieszatiel", aby zdławić „polski bunt". Nasza podróż w głąb dziejów, do owych wydarzeń, jeszcze raz potwierdza paradoks historii tej ziemi, która zawsze uwikłana była w konflikt polsko-rosyjski, rozgrywający się ponad jej ludem, przy jego żadnym lub minimalnym udziale.

„Ja nie z tych Murawiowów, których wieszają, ale z tych, którzy wieszają" — miał powiedzieć Michał Murawiow w Grodnie po upadku powstania listopadowego i przydomek „Wieszatiel" w ten sposób przylgnął do niego już na zawsze. To „drugie imię", choć nadane przez rodaków, Rosjan, rozpowszechniło się daleko bardziej wśród Polaków i stało się ponurą wizytówką generał-gubernatora Kraju Północno-Zachodniego imperium carskiego w latach 1863-1865. Nie przeszkadzało to jednak, aby Rosjanie wewnątrz swego kraju — w Moskwie czy Petersburgu — nazywali Murawiowa bohaterem i zbawcą. Pisano o nim wiersze (porównując do Suworowa), noszono medaliki z jego podobizną, słano ikony i szczere słowa podziękowań. Rozdarto więc Murawiowa na dwie części, a każdą z nich wziął sobie ten, komu była ona potrzebna.

Polski bunt (*miatież)* wywołał w Rosji jak najgorsze skutki. Był to bowiem w historii imperium moment nie najciekawszy. Państwo wyraźnie odczuwało jeszcze bolesne rezultaty klęski sewastopolskiej, a reformy uwłaszczeniowe też nie sprzyjały jego stabilizacji. Przyjazny stosunek państw zachodnich do sprawy polskiej (do powstania) również zdawał się potwierdzać, kiedy rząd carski zaczął otrzymywać rozmaite noty popierające starania Polaków i żądające od Rosji ustępstw. Powstanie styczniowe jawiło się więc jako realne niebezpieczeństwo z punktu widzenia militarnego (jeśli zareagują państwa zachodnie), jak i z punktu widzenia wewnętrznej stabilizacji kraju (ze względu na program „czerwonych"). Na dworze w Petersburgu sprawy widziano w ciemnych barwach. Caryca żegnała ponoć Murawiowa słowami: „Żebyśmy przynajmniej Litwę mogli przy sobie zatrzymać", uważając Królestwo, jak należy sądzić, za stracone. Czy jednak Rosja ustąpiła? Bynajmniej. Do Warszawy pojechał Berg, do Wilna Murawiow. Oznaczało to twardy i nieustępliwy kurs wobec Polaków, a do jego realizacji wybrano niewątpliwie najlepszych.

Murawiowa nikt nie lubił (poza wyjątkami), w wielkim świecie nim pogardzano, uważano za *persona non grata* w co znamienitszych salonach. Samotnik, oskarżony (pewnie nie bez powodu) o finansowe malwersacje, skompromitowany machlojkami państwowymi pieniędzmi, był jednak świetnym organizatorem, niezwykle skrupulatnym i konsekwentnym w wykonywaniu swoich zadań i, co nie bez znaczenia, nienawidził Polaków. Na niekorzyść tychże znał doskonale Litwę i Białoruś oraz problemy ich mieszkańców jeszcze z 1831 roku, z pobytu w Grodnie na stanowisku gubernatora.

Jadąc w maju 1863 roku do Wilna, miał Murawiow jeden jasno określony cel: zdławić powstanie, zniszczyć je fizycznie i pozbawić wszelkiego zaplecza moralnego. Od cara dostał *carte blanche* — nieograniczone pełnomocnictwa. Imperator ufał mu, bo wiedział, jak będzie postępował „Wieszatiel" i o to właśnie chodziło Aleksandrowi II. Jak pisał Aleksander Hercen w swoim „Kołokole", Murawiow był „rękawicą na rękach carskiej polityki", wykonawcą określonych zamierzeń, może cokolwiek nadgorliwym, na pewno zaś oddanym swojej misji.

Uzurpatorzy: Polska i Rosja

Obszar guberni litewskich i białoruskich, jak wówczas określano tereny, które Murawiow dostał w administrowanie, były miejscem swoistej rywalizacji katolicyzmu i prawosławia, a także, w sensie kulturowym, polskości i rosyjskości. Dominacja kultury polskiej, związanej z katolicyzmem na obszarze Litwy i Białorusi, wynikała z historycznej przeszłości tych krain, z faktu ich przynależności do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rosyjskie aspiracje na tych terenach artykułowały się w naturalny sposób wiążąc się z wcieleniem ich do imperium po 1795 roku i z późniejszymi postanowieniami kongresu wiedeńskiego. Nieuniknione było więc starcie pomiędzy tymi dwoma, rzec by można, uzurpa-

torami. Nikt nie zwracał uwagi na widoczny gołym okiem fakt, że w swojej masie Litwa i Białoruś nie była ani polska, ani rosyjska, zaś problemy wyznaniowe dodatkowo pogmatwała jeszcze sprawa unii — zarówno jej wprowadzenie z inicjatywy strony polskiej, jak i likwidacja przez władze rosyjskie (owe fakty też mają swoją wymowę). Można pokusić się o stwierdzenie, że w 1863 roku zarówno dla Cerkwi prawosławnej, jak i dla Kościoła katolickiego były to jakby tereny misyjne. Potwierdza to po części sam Murawiow, który opisuje podjęte przez siebie działania dla wzmocnienia kondycji prawosławia. Kiedy przybył do Wilna pisał zaniepokojony: *Świątynie prawosławne i ich plebanie znajdowały się w stanie jak największego poniżenia i były godne pożałowania, zdarzało się nieraz, że miejscowości zaludnione wyłącznie przez prawosławnych nie posiadały cerkwi.* Gdy minęło półtora roku, mógł już powiedzieć: *Budowa w kraju cerkwi prawosławnych i zakładanie szkół rosyjskich idzie zupełnie pomyślnie.* Rosyjska Cerkiew prawosławna wsparła jednoznacznie swoim autorytetem Murawiowa. Gdy w maju 1863 roku Murawiow przyjechał do Wilna, przybyła w ślad za nim przesyłka z Moskwy od metropolity Filareta — ikona św. Michała Archistratega wraz z listem następującej treści: *Wiadomym było, że długoletnia służba państwowa JWPana wymagała na koniec, abyś po trudach swoich zaznał nieco odpoczynku. Ledwie jednak słowo Monarchy wezwało Pana do obrony i zaprowadzenia pokoju w ojczyźnie,(...) wziął [Pan] na siebie brzemię, wymagające sił krzepkich i nieustannej aktywności. Nowe siły znalazł Pan dzięki miłości do Cesarza i Ojczyzny. Wierni synowie Cesarza i Ojczyzny dowiedzieli się o tym z radością i nadzieją. Nominacja Pana jest już klęską dla wrogów, a imię Pana — zwycięstwem. Niechaj Bóg za pośrednictwem Pana, spełni dzieło prawdy i pokoju. Niech ześle niebieskiego Archistratega, imiennika pańskiego, by szedł przed Panem z mieczem ognistym i osłaniał Pana niebieską tarczą.*

Ewidentne zaangażowanie się Cerkwi prawosławnej po stronie władz rosyjskich, zaś Kościoła katolickiego po stronie powstańców, powodowało wiele bolesnych skutków. O ile oczywistym jest, że Murawiow i jego machina aministracyjna otwarcie prześladowali Kościół katolicki, o tyle mało zbadane i opisane są przypadki okrutnego traktowania przez powstańców prawosławnych duchownych i ludzi związanych z Cerkwią, a takowych wypadków nie brakowało przecież. Jakby w cieniu tego wszystkiego pozostaje niezauważony lud, mówiący po białorusku. Trudno jest ocenić, na ile realne były starania Konstantego Kalinowskiego (Kastusia Kalinouskaha), który usiłował pogodzić program „czerwonych" z punktu widzenia Warszawy z interesami białoruskich chłopów. Faktem jest, że w swojej masie nie poparli oni powstania, a wielokrotnie odnosili się wrogo do jego uczestników.

Prosty i skuteczny plan

Wróćmy wszakże do Murawiowa, pozwoli nam to bowiem wyjaśnić wiele spraw. Jako nowo mianowany generał-gubernator miał on gotowy, dość banal-



ny w założeniach i stosunkowo prosty technicznie, plan wykończenia (to dobre określenie) powstania na Litwie i Białorusi raz na zawsze. Po pierwsze należało być brutalnym i pokazywać jak najmocniej siłę władzy rosyjskiej. Tu przydomek „Wieszatiel" okazał się idealnie trafiony. Egzekucje w Wilnie nabrały charakteru odstraszającej ceremonii, a okrucieństwo naczelników wojennych, dobranych specjalnie ze sprowadzonych z głębi Rosji oficerów, kompletnie załamały moralny kościec powstania. Po drugie Murawiow uderzył w bardzo czuły punkt szlachty, w sferę ich podstaw bytowych, to jest w majątki. Kontrybucje, nakładane sekwestry i konfiskaty były tak powszechne, że dzisiaj nikt dokładnie nie wie, ile komu zabrano ziemi (na pewno było to kilkaset majątków). I po trzecie, a z naszego punktu widzenia ma to najistotniejsze znaczenie, „Wieszatiel" po mistrzowsku rozegrał problem narodowościowo-religijny, dodając jeszcze do tego aspekt społeczny. Słowem, postawił na dwóch przeciwległych biegunach „dobrych" prawosławnych i „rosyjskich" chłopów i „złą" katolicką szlachtę. Ta dychotomia rozjaśniła krajobraz Litwy i Białorusi z punktu widzenia Murawiowa (zdefiniowany został wróg i sprzymierzeniec). Jego przejrzystość jednak, paradoksalnie, zamazuje się, gdy obiektywnie spojrzeć na problemy narodowościowe tych krain. Potwierdzają to następujące słowa napisane przez Murawiowa we „Wspomnieniach": *Najpierwszym wrogiem narodowości rosyjskiej w tym kraju jest polonizm i w związku z nim katolicyzm, gdyż katolik i Polak w pojęciu ludu są synonimami.*

Myśl ta kryje w sobie ciekawą treść. Zwróćmy uwagę na określenie „narodowość rosyjska". Kogo Murawiow miał na myśli? Czy faktycznych Rosjan przybyłych na Litwę i Białoruś gdzieś z głębi imperium? Globalnie, nie było ich aż tak wielu, a sprawowane przez nich urzędowe funkcje i wiążący się z tym status społeczny wykluczały raczej zagrożenie polonizacją. Nie o tych więc Rosjanach myślał Murawiow, lecz o stanowiących główną masę ludnościową ówczesnych guberni litewskich i białoruskich, prawosławnych i białoruskich chłopach. Oni byli właśnie ową „rosyjską narodowością", rzeczywiście „przeważającą liczebnie na odwiecznie rosyjskich ziemiach". I w takim kontekście „polskie zagrożenie" z punktu widzenia Rosji rzeczywiście miało miejsce. Po polsku mówiły bowiem miasta i dwory szlacheckie — większość wykształconej warstwy społeczeństwa — czytano książki w języku polskim i tak też pisano. Dominacja kultury polskiej była wyraźna. To było właśnie, według Murawiowa, najbardziej niebezpieczne dla „rosyjskości" tych ziem.

Obrońca ludu

Murawiow uważał się za obrońcę ludu, trzeba jednak zdawać sobie sprawę z tego, iż ów lud nie był w jego mniemaniu podmiotem, lecz instrumentem w zaplanowanej i ustalonej polityce. Ten lud pomóc miał właśnie w całkowitym spacyfikowaniu powstania i prześladowaniu szlachty, która brała w nim udział („rosyjski" lud przeciw polskiej szlachcie). *Cała sprawa* — pisał Murawiow — *polega najbardziej na ludności wiejskiej, w duszy — rosyjskiej, która była zahukana i przygnębiona. Panowie nazywali ją bydłem; instytucje zaś gminne, złożone obecnie z Rosjan, podniosły wśród*

ludu ducha rosyjskiego, (...) a rodzimy język rosyjski ustalił się wśród ludu, który tak niedawno jeszcze myślał, że już na wieki jest przez Polaków podbity (...). „Rodzimy język rosyjski" w „rosyjskim ludzie" o „rosyjskiej duszy" — brzmi to cokolwiek dziwnie. Prawda jednak, że tylko takie podejście gwarantowało odpowiednie osłabienie wpływu polskości na tych terenach. Z punktu widzenia Rosjan, ale chyba też i Polaków, niepolskie oznaczało tam wówczas rosyjskie.

A jak chłopi białoruscy traktowali powstanie? Różnie. W guberniach zachodnich, bliższych Królestwu, wielu spotkać można było w powstańczych partiach, na wschodzie, w guberniach mińskiej, witebskiej i mohylowskiej, chłopi byli bądź bierni, bądź też szli raczej na współpracę z Rosjanami (tam zresztą natężenie walk było bardzo słabe). Tak zwane straże wiejskie, czyli chłopskie patrole, które miały współpracować z wojskami rosyjskimi także nie zawsze były tym, czym być miały. Bywało, jak wspominają powstańcy, stanowiły one ich prawdziwą zmorę, były gorsze od wojska, bo kontrolowały nie tylko drogi, ale też bezpośrednio dwory, jednym donosem gubiąc czasem całe szlacheckie rodziny. Ale zdarzały się też komiczne wręcz sytuacje, kiedy to chłopi w czasie pilnych prac polowych posyłali do straży wiejskich „stare baby", aby formalnie wywiązać się z narzuconych przez władze obowiązków. Łatwo domyślić się, jaka była skuteczność tych patroli.

Lekkomyślność, humanitaryzm, tolerancja

Murawiow nie uznawał zasady współistnienia obok siebie dwóch rywalizujących wyznań. *Nie mogę* — pisał — *pominąć milczeniem tej szkody, jaką przynosiła lekkomyślność i tzw. tolerancja religijna, pozwalająca propagandzie rzymskokatolickiej przesączać się wszelkimi możliwymi sposobami dla osiągnięcia występnego celu — spolszczenia i katolizacji kraju.* Był przy tym praktyczny i skuteczny aż do bólu. *Tam, gdzie trzeba iść prędko i nie oglądając się, a naprzód, byle ugasić pożar, który wszystko ogarnął, tam wszystkie środki w czasach zwykłych nawet nielegalne, powinny być użyte.* I jeszcze: *Nierozsądny humanitaryzm jest okrucieństwem i, śmiem powiedzieć, w skutkach swych zbrodnią.* Cóż tu można jeszcze dodać?

Murawiow zdawał sobie sprawę ze swojej siły i wykorzystywał to bardzo skutecznie. Uważał, że powstanie jest doskonałą okazją, aby zadać polskości na Litwie i Białorusi ostateczny cios, po którym już nigdy nie zdoła się podnieść. Zarazem chciał też ostatecznie utrwalić pozycję rosyjskości na tych ziemiach zupełnie nie zauważając jakiegokolwiek elementu poza obszarami rywalizacji Polska-Rosja. Posiłkował się przy tym zręcznie religijnym uzasadnieniem. Jeśliby szukać, próbować określić poglądy polityczne Murawiowa, trudo byłoby dojść do jednoznacznych wniosków. Raz postępował bowiem jak najbardziej zachowawczy konserwatysta, innym razem niemalże jak rewolucjonista. Był Murawiow raczej świetnym urzędnikiem niż politykiem i to takim do „specjalnych poruczeń", nie do stałych, rutynowych zadań. Jego przekonania łączyły się z zasadami sprawowania władzy, a nie z chęcią jej posiadania, jak to ma miejsce u polityków.

***

Poplątanie losów, mylenie pojęć, naginanie rzeczywistości do doraźnych potrzeb, pozostawia przez długi czas swoje ślady. Dzisiaj o Murawiowie wiedzą cokolwiek ci, którzy z zamiłowania lub z racji zawodu zajmują się historią. Ale zapytajmy w białoruskiej, prawosławnej wsi, co znaczy słowo *miatieżnik*, a cień Murawiowa znowu pojawi się na naszej drodze.

Jerzy Sulżyk

Repr. portretu według litografii N. Matza

Parafia prawosławna Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy w Starosielcach

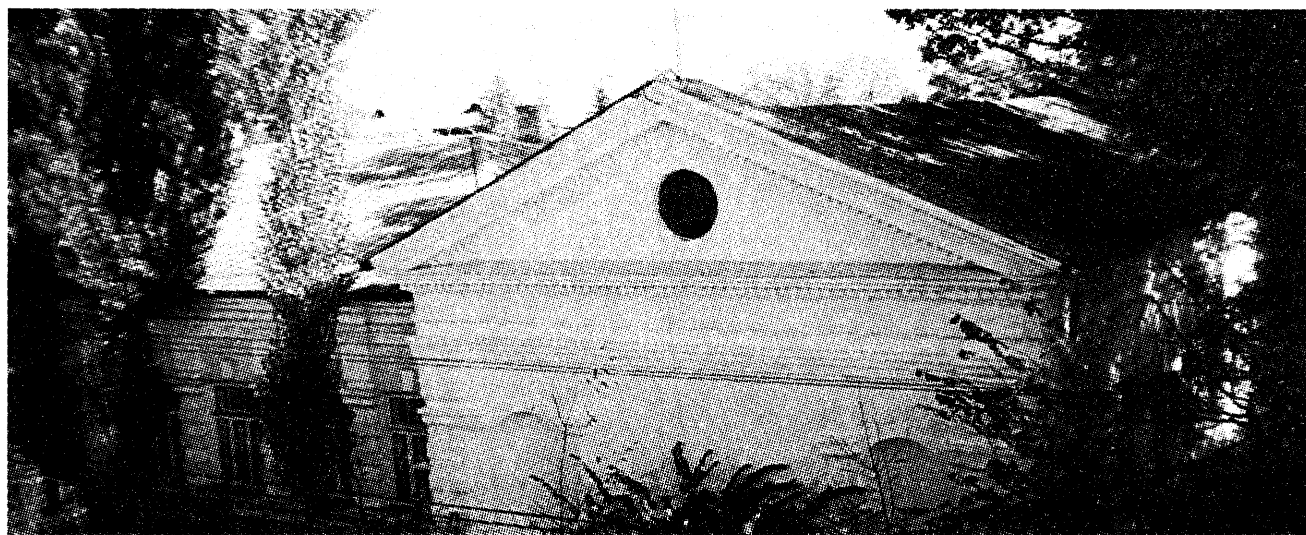


Dzieje parafii *Uspienija Preswiatoj Bohorodicy* w Starosielcach sięgają pierwszego roku naszego wieku. Wówczas to powstała świątynia, na potrzeby której zaadaptowano szkolną salę modlitwy. Mieściła się ona w kolejowej szkole zawodowej. Powstała przed ok. 120 laty szkoła do dziś mieści się w tym samym budynku i nadal kształci kolejarzy.

Cerkiew pod wezwaniem świętych Cyryla i Metodego wyświęcił 15 lipca 1901 r. biskup grodzieński Joachim. Myślę, że warto zapoznać się przynajmniej z fragmentami artykułu zamieszczonego z tej okazji w „Grodnienskich Jeparchialnych Wiedomostiach". Poniższy tekst jest tłumczeniem z języka rosyjskiego.

Mijają niekiedy całe lata i dopiero po pewnym czasie zasiane przez szkołę błogosławione ziarno wydaje widoczne dla wszystkich owoce. Takie zjawisko na oczach wszystkich miało miejsce również w życiu szkoły w Starosielcach. Płonąca przed świętymi szkolnymi ikonami na lekcjach religii łampada, codzienna uczniowska modlitwa rozpalająca miłość uczniów i uczennic do wspólnej modlitwy, zrodziły stopniowo również w sercach dorosłych mieszkańców pragnienie posiadania w Starosielcach świątyni dla wszystkich prawosławnych...

Znaleźli się dobrzy ludzie, którzy nie żałowali pieniędzy ani



Świątynia prawosławna w Starosielcach na początku znajdowała się w kolejowej szkole zawodowej, która do dziś mieści się w tym samym budynku i nadal kształci kolejarzy

trudu, aby spełniło się to marzenie... Cerkiew powstała w sali szkolnej przeznaczonej do modlitwy i znajduje się pod wspólnym dachem ze szkołą.(...)

Uroczystości rozpoczęły się 14 lipca. Przed przybyciem wieczornego pociągu z Białegostoku, świątynia i miejsce wokół niej były szczelnie wypełnione przez wiernych, przybyłych aby powitać Władykę, przyjąć Jego Błogosławieństwo i wspólnie pomodlić się(...). Z dorosłymi zjawili się też uczniowie ze swymi nauczycielami. Po powitaniu Władyka odsłużył uroczyste „Wsienoszcznoje bdienije". Następnego dnia przed Liturgią odbyło się wyświęcenie cerkwi. Biskup Joachim zwrócił się wówczas z arcykapłańskim pozdrowieniem i słowem pouczającym do członków powołanej do życia parafii. Podkreślił religijno-oświatowe znaczenie szkoły, dodając iż od tej pory szkoła, znajdując się pod opieką świątyni, będzie jeszcze silniej wpływać na otoczenie. Po Liturgii uczennice przekazały Władyce własnoręcznie wykonany prezent — wyszywany ręcznik. Uroczystości zakończyły się wspólnym obiadem, w którym wzięło udział wielu pracowników stacji kolejowej. Około 5-tej po południu przy cerkwi ponownie zebrał się tłum wiernych, aby pożegnać swego Arcykapłana. Od drzwi świątyni do pociągu stały dzieci i sypały pod nogi Władyki kwiaty. Po udzieleniu błogosławieństwa Ekscelencja wszedł do wagonu i w asyście przedstawicieli miejscowej administracji kolejowej odjechał do Grodna. Tak opisywał to wydarzenie w 1901 r. „Białostocki obywatel".

Pierwszym proboszczem nowej parafii został o. Piotr Tuczynin. Z relacji nieżyjących już parafian, przekazanych mi przez byłego proboszcza o. Michała Chomczyka, wynika, że cerkiew posiadała dwie kopuły — nad ołtarzem i w części środkowej. W tym samym mniej więcej czasie na istniejącym do dziś cmentarzu została zbudowana murowana kaplica pod wezwaniem Zaśnięcia Najświętszej Bogurodzicy. W miejscu starej plebanii obecnej parafii rzymskokatolickiej pw. Andrzeja Boboli wzniesiono również plebanię.

Niedługo przyszło się cieszyć spokojem parafianom w Starosielcach. Pierwsza wojna światowa była zwiastunem nachodzących czarnych dni. Ich „uwieńczeniem" było odebranie w 1919 r. cerkwi świętych Cyryla i Metodego wraz z plebanią i zabudowaniami gospodarskimi. W taki oto sposób „powstał", istniejący do dziś w tym samym miejscu, kościół św. Stanisława. W tym samym roku parafia prawosławna w Starosielcach przestała istnieć jako samodzielna, a jej teren włączono do parafii św. Mikołaja w Białymstoku. W następnych latach trwały przygotowania do rozbudowy czasowni na cmentarzu i reaktywowania parafii.

Dzięki wielkiej ofiarności i zaangażowaniu wiernych pod kierownictwem o. Wiaczesława Łopatińskiego, w miesiącach sierpień-listopad 1928 r. *Uspieńska* kaplica stał się świątynią parafialną. Także w przypadku tej świątyni ze strony katolików były dwukrotnie czynione próby jej odebrania i jedynie dzięki Opatrzności Bożej pozostała ona prawosławna. Druga rozbudowa miała miejsce w latach 30., kiedy to z istniejącej świątyni powstał ołtarz, a dobudowano część środkową i przedsionek. Drewniana dzwonnica pozostała wolnostojąca.



Była cerkiew św.św. Cyryla i Metodego, obecnie kościół św. Stanisława

W okresie II wojny światowej cerkiew została uszkodzona i pomimo przeprowadzonych przez proboszcza Aleksandra Kudina w 1961 r. prac zabezpieczających, konieczny był gruntowny remont. Jednocześnie rozpoczęto starania o pozwolenie na budowę nowej świątyni.

W 1966 r. proboszczem parafii w Starosielcach został o. Michał Chomczyk. Dzięki wspólnemu zaangażowaniu proboszcza i wiernych odremontowano budynki parafialne, a posesję zagospodarowano i ogrodzono. Po kilku latach starań i próśb o. Michał Chomczyk uzyskał w Urzędzie do spraw Wyznań w 1972 r. zezwolenie na budowę nowej świątyni. 27 sierpnia 1972 r. arcybiskup Nikanor poświęcił kamień węgielny. W stanie surowym cerkiew wzniesiono w ciągu dwóch lat, a wyświęcenie odbyło się 27 maja 1979 r.

W 1985 o. Michał Chomczyk został wikarnym parafii św. Mikołaja w Białymstoku, a nowym proboszczem w Starosielcach mianowano o. Andrzeja Bierezowca, który kontynuował, podjętą jeszcze przez poprzedniego proboszcza, rozbudowę domu parafialnego. Obecnie proboszczem jest o. Jan Troc.

Parafia obejmuje dzielnicę Starosielce, kilka ulic osiedla Zielone Wzgórza oraz wsie Krupniki i Porosły. Przy parafii działa chór w większości składający się z ludzi młodych oraz koło Bractwa Młodzieży Prawosławnej. Praca katechetyczna z młodzieżą jest prowadzona w miejscowej szkole podstawowej, V Liceum Ogólnokształcącym, Technikum Kolejowym i przedszkolach.

W ostatnich latach na terenie parafialnej posesji miały miejsce akty wandalizmu (niszczenie pomników, wybijanie szyb w cerkwi, wyrzucanie śmieci pod drzwi plebanii czy też nieodpowiednie zachowanie się miejscowej młodzieży nieprawosławnej w czasie trwania nabożeństw, szczególnie w soboty wieczorem — śpiewy, granie na gitarze, jazda na motorowerach w bezpośrednim sąsiedztwie świątyni...). W ostatnim czasie te zdarzenia, świadczące o swoistym pojmowaniu przez niektórych miłości do bliźniego, nie występują. Decydujący wpływ miała na to z pewnością modlitwa, cierpliwość i zdanie się parafian przede wszystkim na Wolę Bożą.

Sławomir Sułkowicz

Fot. z archiwum parafii

O samogonie

W 1946 r. utworzono na Białostocczyźnie Delegaturę Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym. Zadaniem tej instytucji było wykrywanie i ściganie przestępstw gospodarczych, korupcji, spekulacji oraz orzekanie kar (maksymalna grzywna wynosiła 150 tys. złotych lub obóz pracy do dwóch lat). Powołanie Komisji w trudnym okresie powojennym, gdy drobna przestępczość była rzeczywiście plagą społeczną, można uznać za uzasadnione, jednak z zastrzeżeniem, iż powinno to być rozwiązanie tymczasowe, ponieważ Komisja, nie będąc sądem, skazywała obywateli w trybie administracyjnym. W warunkach, gdy polityka władz opierała się na tezie „o zaostrzaniu się walki klasowej", Komisja stała się instrumentem w zwalczaniu „spekulantów' (w miastach) oraz „kułactwa" na wsi. Dopiero śmierć Stalina i zmiana polityki wewnętrznej w PRL spowodowały w końcu 1954 r. likwidację Komisji Specjalnej do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym.

Znaczne upolitycznienie działalności Komisji zacierało różnicę między karą za rzeczywiste przestępstwa (kradzież, korupcję), a karą np. za posiadanie dobrze prosperującego gospodarstwa rolnego lub warsztatu rzemieślniczego, których właściciele chcieli sprzedać to, co wyprodukowali. Karano również za publiczne wyrażanie negatywnych opinii pod adresem „władzy ludowej".

Osobną kategorią przestępstw był wyrób alkoholu bez posiadania zezwolenia. Takie wykroczenia na Białostocczyźnie nie były wcale czymś wyjątkowym, stąd w aktach Komisji Specjalnej można znaleźć setki orzeczeń dotyczących tego problemu. Niżej prezentujemy jeden z takich dokumentów.

Przy okazji lektury orzeczenia warto zastanowić się, dlaczego ludzie, mając świadomość że mogą być ukarani, w latach 40. i 50. niemal na masową skalę pędzili samogon. Wymienieni w dokumencie mieszkańcy Malinnik nie pochodzili z bogatych rodzin. Można pokusić się więc o stwierdzenie, że można ich uznać za typowych młodych mieszkańców białoruskich wsi na Białostocczyźnie, których nie było stać na zakup alkoholu w państwowym sklepie. A żyć „weselej", przy okazji wesel, odpustów, chrzcin, wiejskich zabaw chciało się z pewnością wszystkim.

Materiał przygotował i opatrzył wstępem Sławomir Iwaniuk

Orzeczenie

Dnia 5.II.1954 r. Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym Delegatura w Białymstoku w składzie: przewodniczący Damulewicz Leon, członkowie — Ginter Damian, Czudzinowicz Leon, protokólant Zubowicz Leoniłła, sprawozdawca Czudzinowicz Leon, po rozpatrzeniu wniosku Prokuratora Powiatowego w Bielsku Podlaskim (...) o ukaranie: Kopę Stefana, Mirończuka Stefana s. Tadeusza, Wasiluka Stefana i Mirończuka Stefana s. Szymona za przest[ępstwo] z art. 3 & 1 Dekretu z dn. 4.III.1953 r. (...) po wysłuchaniu wyjaśnień oskarżonego Kopy Stefana orzeka:

1. Kopę Stefana s. Mikołaja i Barbary z Daniluków, ur. 8.I.1927 r. w Malinnikach, gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, zam[ieszkałego] tamże, rolnika, ojciec posiada 6 ha ziemi, kawalera, w skorowidzach tut. Delegatury nie notowanego, aresztowanego od dn. 28.X.1953 r. i osadzonego w więzieniu w Białymstoku, uznać za winnego że:

1. w dniach 20-24.X.1953 r. we wsi Malinniki, gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, wyrabiał spirytus bez zezwolenia właściwych władz, a więc [popełnił] przest[ępstwo] z art. 3 pkt 1 Dekr[etu] z dn. 24.VI.1953 r. (Dz.U. Nr 34, poz. 143),

2. Mirończuka Stefana s. Tadeusza i Barbary, ur. 16.IX.1935 r. w Malinnikach, gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, zam. tamże, rolnika, rodzice posiadają 3 ha gruntu, kawalera, w skorowidzach tut. Delegatury nie notowanego,

3. Wasiluka Stefana s. Jana i Olgi z Iwaniuków, ur. 5.III.1935 r. w Malinnikach, gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, zam tamże, rolnika, rodzice posiadają 9 ha ziemi, kawalera, w skorowidzach tut. Delegatury nie notowanego,

4. Mirończuka Stefana s. Szymona i Natalii z Motyków, ur. 19.III.1931 r. w Malinnikach, gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, zam. tamże, rolnika, rodzice posiadają 5,5 ha ziemi, kawalera, w skorowidzach tut. Delegatury nie notowanego, uznać winnych, że:

dnia 24.X.1953 r. tamże udzielili czynnej pomocy Stefanowi Kopie w popełnieniu przestępstwa opisanego w pkt. I-szym, a więc przest. z art. 27 K.K., 3 pkt 1 Dekretu z dn. 24.VI.1953 r. (Dz.U. Nr 34, poz. 143),

i za to w myśl powołanych wyżej przepisów:

1. skierować Kopę Stefana do obozu pracy na okres sześciu (6) miesięcy, z zaliczeniem tymczasowego aresztu od dnia 24.X.1953 r. (...),

2. wymierzyć Mirończukowi Stefanowi s. Tadeusza, Wasilukowi Stefanowi i Mirończukowi Stefanowi s. Szymona grzywnę w wysokości po 1 000 zł (jednym tysiącu zł) z zamianą w razie nieściągalności na 3 miesiące obozu pracy,

3. przepadek na rzecz Skarbu Państwa 8,5 litra spirytusu (samogonu), zakwestionowanego u Kopy Stefana, a znajdującego się w dyspozycji Prez[ydium] P[owiatowej] R[ady] N[arodowej] Wydz[iał] Finasów w Bielsku Podlaskim od dn. 27.X.1953 r.

Uzasadnienie

Dnia 24.X.1953 r. w Malinnikach, gm. Orla, pow. Bielsk Podlaski, w odległości 2 km od wsi organa MO zatrzymały Mirończuka Stefana s. Szymona na gorącym uczynku przy wyrobie samogonu. Aparat (...) kompletny zniszczono protokólarnie na miejscu przestępstwa, zaś 8,5 litra gotowego produktu zakwestionowano jako dowód rzeczowy do sprawy.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Mirończuk Stefan wyjaśnił, że on samogonu nie wyrabiał, a jedynie razem z Wasilukiem Stefanem oraz Mirończukiem Stefanem s. Tadeusza, którzy na widok nadchodzących funkcjonariuszy MO zbiegli, udzielił czynnej pomocy w wyrobie samogonu Kopie Stefanowi na jego prośbę, że Kopa Stefan sam przygotował zacier i z własnej mąki, przygotował również aparat, a samogon wyrabiał na swoje wesele.

Przesłuchany w charakterze podejrza-



Fot. Jan Ciełuszecki

nego Kopa Stefan przyznał się do winy i wyjaśnił, że dn. 20.X.1953 r. kupił 50 kg mąki żytniej oraz potrzebną ilość drożdży i rozczynił zacier, że następnie poprosił swoich kolegów Mirończuka Stefana s. Tadeusza, Mirończuka Stefana s. Szymona oraz Wasiluka Stefana, aby pomogli mu przy wypędzie samogonu, na co się oni bezinteresownie zgodzili, że w nocy 23/24.X.1953 r. on wspólnie ze swymi pomocnikami w lesie przystąpili do właściwego wypędu, nad ranem zaś kiedy oskarżony Kopa odszedł od paleniska do swego domu, organa MO wykryły miejsce, gdzie był wyrabiany samogon i ujęły jednego z jego pomocników. Kopa Stefan dodał, że samogon wyrabiał po raz pierwszy i na swoje wesele, które się miało wkrótce odbyć.

Przesłuchani w charakterze podejrzanych Wasiluk Stefan i Mirończuk Stefan s. Tadeusza potwierdzili wyjaśnienia Mirończuka Stefana s. Szymona i Kopy Stefana.

Przed Kompletem Orzekającym Kopa Stefan przyznał się do winy i całkowicie potwierdził wyjaśnienia swoje złożone w toku śledztwa prosząc o łagodny wymiar kary.

Komplet Orzekający przy rozważeniu kwestii wymiaru kary miał na względzie społeczną szkodliwość tego rodzaju przestępstw oraz ich nagminność na terenie pow. bielskopodlaskiego. Uznając, że Kopa Stefan jest głównym sprawcą przestępstwa, a pozostali oskarżeni są tylko pomocnikami, Komplet Orzekający biorąc pod uwagę stosunki majątkowe, rodzinne skazanych, ich dotychczasową niekaralność oraz młodociany wiek Mirończuka Stefana s. Tadeusza i innych współoskarżonych o pomocnictwo, uznał za słuszne skierować Kopę Stefana do obozu pracy, zaś Mirończukowi Stefanowi s. Tadeusza, Wasilukowi Stefanowi i Mirończukowi Stefanowi s. Szymona wymierzyć grzywnę w rozmiarze jak w sentencji.

Kilka refleksji

Od kilku miesięcy na rynku księgarskim jest do nabycia nowa książka autorstwa Anny Radziukiewicz i Michała Bołtryka „Precz z mnichami"*).

Książka robi wrażenie. Może wzbudzać i wzbudza — co jest widoczne po lekturze pierwszych recenzji — mieszane uczucia. Jest ona niejednorodna w formie, ale również i treści. Reklamowane na obwolucie słowa Jerzego Giedroycia, wywiady z Jerzym Nowosielskim, Kazimierzem Morawskim, Jackiem Kuroniem i Mikołajem Kozakiewiczem na temat tolerancji w Polsce, relacji pomiędzy katolicyzmem a prawosławiem, ich podobieństw, wzajemnych powiązań i przeciwności, mogą być interesujące dla wielu czytelników.

Druga, obszerniejsza część pracy, będąca w znacznej mierze oskarżeniem wobec nietolerancji polskiej, może spotkać się z różnorodnymi ocenami. Nie mnie jednak oceniać na ile są reprezentatywne dla większości Polaków postawy, przedstawione w opisie wydarzeń dotyczących zabrania Cerkwi prawosławnej i ostrego konfliku religijno-narodowościowego w Polanach, zamierzonego zniszczenia cmentarza na Chełmszczyźnie, tragicznego losu Łemków w XX wieku, przeszłości i dnia dziesiejszego monasteru supraskiego. Natomiast niezapomnianą lekcją wiary i miłości chrześcijańskiej powinna być droga życiowa i postawa ojców Nikodema i Atanazego z Ujkowic, przedstawiona w reportażu Anny Radziukiewicz. Znalazł się ponadto w książce tekst o entuzjastach Wschodu z Krakowa, widzeniu mniejszości narodowych w Polsce przez polską większość oraz osobiste zapiski Michała Bołtryka z rodzinnej wsi, zalanej przez wody Zalewu Siemianówka.

Nie sposób jest w krótkim tekście prasowym zawrzeć rzetelną i dogłębną recenzję książki, która być może przyczyni się do interesującej wymiany poglądów w środowiskach intelektualnych Warszawy, Krakowa, a na Białostocczyźnie — podgrzania emocji społecznych.

Moje zdziwienie wywołuje — w obliczu zawartej w wielu tekstach krytyki polityki polskiej w różnych okresach, począwszy od postawy Władysława Jagiełły, który zgodził się na zburzenie katedry prawosławnej w Przemyślu i zbudowanie z jej kamieni (obmytych starannie w Sanie) katedry rzymskokatolickiej — używanie sformułowania „Kresy" w odniesieniu do historycznych i etnograficznych ziem ukraińskich i białoruskich. Staje się to usankcjonowaniem polityki władz polskich, np. w okresie międzywojennym (kiedy słowo to zrobiło oszałamiającą karierę) koncepcji Polski katolicko-narodowej ze wszystkimi kosekwencjami dla narodu białoruskiego i ukraińskiego, prawosławia oraz samej kultury polskiej.

Czyż nie może wzbudzić zaniepokojenia stwierdzenie Jerzego Giedroycia: „Niestety Polska ciągle nie jest państwem w pełni suwerennym, tym razem jest uzależniona od Watykanu i od Ameryki".

Książka ta powinna przyczynić się do refleksji u czytelników nad wartościami prawdziwie chrześcijańskimi, często niestety uwikłanymi we wszechobecną politykę. Natomiast bulwersujące dla większości Polaków przykłady fanatyzmu może staną się impulsem dla zrozumienia, że o takie wartości jak przywiązanie do ziemi, wiary, tradycji i kultury mają prawo upominać się w Polsce nie tylko Polacy.

Nie powinny pomniejszać wartości książki błędy redaktorsko-korektorskie, np. podanie błędnych stron wszystkich zdjęć zamieszczonych w tekście, odmłodzenie (wg podanej daty urodzenia) prof. Andrzeja Janowskiego o całe 20 lat.

W. Kuryłowicz

*)Anna Radziukiewicz, Michał Bołtryk, *Precz z mnichami*, redakcja Eugeniusz Czykwin, Orthdruk, Białystok 1995, s. 212.

Rytm odwiecznej puszczy

Chyba żaden film o Puszczy Białowieskiej nie wzbudził takiego zainteresowania, jak niedawno ukończony serial przyrodniczy pt. „Tętno pierwotnej puszczy". Na premierę najnowszego dzieła małżeństwa filmowców, Bożeny i Jana Walenciaków, która odbyła się 2 grudnia 1995 r. w Białowieży, przybyły tłumy ludzi. Sala kinowa Białowieskiego Ośrodka Kultury nie zdołała pomieścić wszystkich chętnych. Tak olbrzymia frekwencja zaskoczyła nawet samych twórców serialu. Zadowolenia nie krył również przybyły na prezentację dyrektor Telewizji Edukacyjnej Rafał Rudnicki.

Duże brawa rozlegające się po zakończeniu każdego z pięciu odcinków serialu („Wielki dom", „Niekończący się wyścig", „Olbrzymy i karły", „Nie tylko kły i pazury", „Żywa sieć") świadczyły o tym, że serial zyskał pełną aprobatę widzów. Moim zdaniem jest to najlepszy film o Puszczy Białowieskiej jaki dotychczas powstał. Uwaga widza jest przyciągnięta już od pierwszych kadrów, przedstawiających puszczę z lotu ptaka i walkę żubrów. Zdjęcia są wysublimowane, pełne niepospolitej urody, dynamiki, zaskakują nieszablonowymi ujęciami. Kamera jest w ciągłym ruchu, zagląda wszędzie — w głąb ziemi, do wody, w korony drzew, czasem wzbija się ponad puszczę. Wydarzenia przedstawiane na ekranie objaśniają z kadru sami realizatorzy, a ich komentarz współgra z głosem lektora, Krystyny Czubówny. Serial jest wnikliwym, rzetelnym dokumentem przyrodniczym i jednocześnie wysmakowaną etiudą filmową. Jest to niewątpiliwie zaleta filmu, ale też utrudnienie dla oglądającego, gdyż smakując piękno zdjęć można „zgubić" komentarz.

Film wprowadza widza w tajniki funkcjonowania naturalnego kompleksu leśnego, jakim wciąż pozostaje Puszcza Białowieska. Poznajemy świat fauny i flory oraz rozliczne powiązania pomiędzy nimi, sprawiające, że ten wielki organizm trwa, pulsuje życiem od tysięcy lat. Obserwujemy bezustanne zmagania o przetrwanie licznych gatunków roślin i zwierząt, które doskonale grają role przypisane im przez precyzyjny, samoregulujący się mechanizm natury, pełen harmonii i ładu. Dramat śmierci i narodzin to współgrające tony w tej wielkiej leśnej symfonii. Tony, które często zakłóca człowiek swoją nie zawsze do końca przemyślaną działalnością.

Zdjęcia do filmu wykonali Jan Walencik i Krystian Matysek, asystował im Krzysztof Komar. Muzykę skomponował Ireneusz Dreger. Głównym konsultantem naukowym był dr inż. Czesław Okołów. Film wyprodukowała Telewizyjna Agencja Produkcji Teatralnej i Filmowej we współpracy z Białowieskim Parkiem Narodowym. W maju 1996 r. film będzie można nabyć na kasetach video w Białowieskim Parku Narodowym.

Pior Bajko

■ List do redakcji

Bogaćmy się!

Po przeczytaniu artykułów Jerzego Sulżyka na temat wyborów prezydenckich w Polsce (*Wybory, wybory*, „Czasopis" 11/95 oraz *I po wyborach*, „Czasopis" 12/95) nasunęło mi się kilka refleksji. Autor uważa, że mniejszości narodowe powinny mieć w Polsce specjalny status i dziwi się, dlaczego politycy nie interesują się problemami mniejszości białoruskiej. Myślę, że nie ma czemu się dziwić, bo dwa procenty społeczeństwa, którym są mniejszości w całym kraju, nigdy nie będzie stanowić liczącej się grupy wyborczej w wyborach prezydenckich lub parlamentarnych (jakiś wpływ może ono mieć jedynie w wyborach samorządowych). Politycy zawsze będą zabiegać o poparcie większych grup społecznych, np. emerytów, rencistów czy chłopów, natomiast przynależność do mniejszości narodowej nigdy nie będzie decydować o końcowych wynikach wyborów. Trzeba to jasno i otwarcie powiedzieć.

Nikt nam nie da też specjalnego statusu i praw większych niż mają obywatele narodowości polskiej. Co więc nam pozostaje? Czy możemy coś zmienić? Myślę, że możemy i powinniśmy. Po pierwsze, przestańmy biadolić i narzekać, że nikt nam nie chce pomóc i że nam się coś należy od rządu, parlamentu albo od prezydenta.

Z nieba nic nie spadnie, a z pustego w próżne i Salomon nie naleje. Po drugie, weźmy się porządnie do pracy, bądźmy bardziej aktywni gospodarczo, masowo zakładajmy własne biznesy i bogaćmy się.

Musimy w końcu uwierzyć w siebie i nie możemy być gorsi od Polaków, jeśli w ogóle chcemy przetrwać jako mniejszość. Zejdźmy w końcu z tego białoruskiego pieca i zacznijmy pracować. Nie łopatą, nie kilofem, ale głową możemy zmienić swoją pozycję materialną. Najlepszy przykład dali nam Leon Tarasewicz i Sokrat Janowicz.

A ktoś może zapyta się: po co się bogacić? Jeśli jemu pieniądze są niepotrzebne, to ja mu odpowiem, że jest idealistą i nic nie wie o życiu.

Bardzo wiele mówi się o problemie odrodzenia narodowego i kulturowego Białorusinów. Dlaczego jesteśmy narodem, którego istnienie jest ciągle zagrożone? Myślę, że dlatego, iż człowiek biedny i głodny, zmarznięty i brudny po pierwsze myśli o tym, jak zdobyć chleb i ubranie.. A co za tym idzie — pójdzie w ogień za tymi, którzy mu obiecają, że je zdobędzie. Później zwykle rozczarowuje się.

A politycy po dojściu do władzy często nawet coś dają. Dają jednak rybę zamiast wędki. Rzecz cała jest w tym, aby biednemu i głodnemu człowiekowi dać wędkę i nauczyć go łowić ryby przez całe życie. Gdy dostanie rybę, to głód zaspokoi tylko chwilowo.

Uważam, że o takich sprawach, jak świadomość narodowa, historia własnego narodu, czy też odrodzenie kulturowe i duchowe, może myśleć tylko człowiek, który ma zapewnione podstawowe potrzeby materialne. A ilu naszych rodaków je ma? Bardzo niewielu. Człowiek biedny jest jak trawa na wietrze — pochyla się tak jak powieje wiatr, każdy nim może kierować.

Myślę, że naród białoruski będzie wolny i samodzielny tylko wtedy, kiedy najpierw zacznie aktywizować się gospodarczo, a później dopiero będzie rozwijać kulturę narodową. Budowy domu nie zaczyna się od dachu. Tylko człowiek wolny ekonomicznie będzie chronić i cenić swoją tożsamość narodową, zacznie rozwijać się duchowo. Ludzie wolni ekonomicznie to ludzie zamożni. Wolność ekonomiczna jest fundamentem, na którym można zbudować dom i jest podstawą każdej innej wolności. Gdy ją osiągniemy, wszyscy będą z nami się liczyć. Także politycy.

Jan Drozd
(Białystok)

■ Як яно ёсць?

Ці нешта змянілася?

Чагосьці ў гэтай каламутнай пагоні за дэмакратызмам і другой Японіяй я не разумею. Ці нам, беларусам, ад гэтага лепш, ці горш? Вядома, народы адрозніваюць: мова, культура, гісторыя. Апошняе наогул супольнае ўсім людзям. Усіх спалучаюць тыя самыя асноўныя патрэбы неабходныя для існавання чалавека, як фізічнай істоты. Далей мы жывем у той самай дзяржаве і надалей нас столькі, колькі было. Не лічу тых пярэхрыстаў, якія на хвалях дэмакратыі выплылі на паверхню для сваёй прыватнай выгады і цяпер маніфэстуюць гарлапанствам свой партыятызм.

Ну, а што з тымі, якія былі зачынам і ферментам вакол праблем нацыянальнай беларускай меншасці? Якія змагаліся за захаванне і ўтрыманне мовы, культуры і свядомасці?

Раней усё змаганне за беларускасць у межах Польшчы адбывалася пад умоўным лозунгам: *Нам перашкаджаюць! Нас дыскрымінуюць!* І пачаліся прэтэнзіі ў адрас улад і апекуна — Міністэрства ўнутраных спраў. Наракалі на цэнзуру і ліквідатарска-шкодную палітыку. А палякі ў сваю чаргу адказвалі запытаннем: А хто ж, моў, сядзіць у гэтых уладах, як не беларусы?! І яно ў нейкім сэнсе праўда. Сядзелі такія, што нават ценя свайго баяліся. Адзін з сакратароў Ваяводскага камітэта ПАРП у Беластоку нават назву роднай вёскі з Рагаўкі на Рагуўку замяніў. Усё гэтае змаганне адбывалася вакол БГКТ і „Нівы" — адзінае арганізацыі і адзінага часопіса беларусаў у Польшчы. Першай закідалі малаімпульсіўнасць, другому — сялянскасць. Гэтая монаарганізацыйнасць была прычынай унутранага шумавання. Тады ўлады ведалі што робяць. Ведалі, што значаць словы — „супярэчнасць з'яўляецца маторам поступу". Менавіта таму ўсімі сіламі стараліся спыніць кожны рух, які выходзіў за статутныя магчымасці БГКТ. Прагрэсіўнай групе маладых бунтароў на іх прапановы адказвалі, што тармазом усяго з'яўляецца Таварыства. А тым, у сваю чаргу, ківалі пальцам, што, моў, толькі паспрабуйце даць замнога. Такім чынам, беларусы ў Польшчы пачалі сварыцца паміж сабою, змагаючыся за адно і тое ж — культурнае развіццё і правы сваёй нацыянальнай меншасці. Пра гэта і разыходзілася. Ранейшая адзінка падзялілася на старых і маладых і яшчэ Бог ведае якіх. Адным словам — былі камуністы і іншыя. Пачалася гульня ў вялікую палітыку за наштодзённыя справы. У кожнай барацьбе нешта гіне і нешта нараджаецца. Адным словам — улады на нейкі час мелі клопат з рук. Рух быў, але, па сутнасці, нічога з гэтага не вынікала. Зусім як з гаспадарчай рэформай цара Аляксандра.

І раптам у краіне рушыла! На хвалях дэмакратычных перамен заўважана і беларусаў. Не як нацыю з яе праблемамі і патрэбамі, але як меншасць пакрыўджаную камунізмам, патрэбную для ўласных інтарэсаў. Вынікам было тое, што польскія беларусы падзяліліся на групы і групкі ды зноўку пачалася гульня ў палітыку. Нешта атрымалі, каб патрацідь больш. Перш за ўсё зарэзалі „Ніву", і то рукамі беларусаў. Закідаючы былому галоўнаму рэдактару Юрку Валкавыцкаму яе сялянскі профіль, правялі наіўна-радыкальную рэформу ў бок так званага навуковага асведамлення чытача. Тады патэнцыяльны чытач, якім была вёска, знерваваўся і плюнуў. І то так, што тыраж з прыблізна ў сярэднім дзесяцітысячнага панізіўся да амаль нулявога. Астаўся па сутнасці толькі загаловак. І гэта з развагай. Найважнейшае — знішчыць друкаванае слова. А няма напісанага — значыць фальклор. І кідаюцца беларусы на сябе пеўнямі, трацячы найпрыгажэйшыя пёры. Гуляем у гісторыю, растрачваючы аснову, якая дае ёй пачатак. Нішчым след. І нам у гэтым дапамагаюць. Калі на імпрэзы фэстыннага характару (адным словам— на гулянку) знаходзяць некалькі соцень мільёнаў, дык на выдавецкую дзейнасць — усяго пару дзесяткаў у год. А гэта таму, што кніжка застанецца.

Гаўнюкі мы, а не палітыкі.

Міхась Шаховіч

Prenumerata	**Prenumerata**	**Prenumerata**
Okres (w odpowiedniej kratce postawić znak „x"):	Okres (w odpowiedniej kratce postawić znak „x"):	Okres (w odpowiedniej kratce postawić znak „x"):
☐ kwartał	☐ kwartał	☐ kwartał
☐ pół roku	☐ pół roku	☐ pół roku
☐ rok	☐ rok	☐ rok
Ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)	Ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc)	Ilość zamawianych egzemplarzy (co miesiąc) ....

Алена Яскевіч
(Менск)

***

А нараджэньне кропля Сьвету.
І чысьціня у возеры Быцьця.
І ангельская ўсьмешка ўваходу.
І некранутасьць крышталёвае надзеі.

Пакутаў і адчаю не відаць...
А прадчуваньне Радасьці —
Яно мацней за шчасьце.

***

Мне стукае сінічка ў акно.
Ты ля мяне — я гэта адчуваю.
І, зварухнуцца баючыся, ўспамінаю —
Не спала ноч, бо сьнілася табе.

Яднаньне душ, сугучча іх і лучнасьць
Схавала амафорам ноч.
І золкі ранак, бы яе нашчадак,
прынёс мне зыркі боль тваіх тужлівых воч.

Тваёй усьмешкай зьнічка ўсьміхнецца,
апошняя, зьнікаючы зь нябёс.
І ветрык доўга будзе лашчыць сэрца,
што ўспамін мне пра цябе прынёс.
Нябёсы мне ласкава ўсьміхнуцца.

Янка Купала

З Новым годам!

З Новым годам, з Новым годам!
З новай песняй, з новай казкай!
Зачаруем мімаходам
Долі ходы думкай-краскай

Кінем покліч гулказвонны
Ад аконца да аконца,
Свет паклічам мёртва-сонны
Аж да сонца, аж да сонца!

Для унукаў, для праўнукаў
Расцярэбім сцежкі-шляхі;
Хай пануюць над прынукай —
Каб аж к небу лёту ўзмахі!..

Над зямлёй зардзіць вясёлка
После бураў, ліхалеццяў;
Бацьку, маці жыць нялёгка,—
Хай жа лёгка жывуць дзеці!

З Новым годам, што крыніцай
Новай пойдзе ў пераходзе,
Беларуская зямліца!
Беларускі наш народзе!

1921 г.

PRENUMERATA

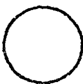
Podajemy warunki prenumeraty naszego miesięcznika na rok 1996. Jest to najprostszy sposób na systematyczne otrzymywanie pisma, gdyż wystarczy wpłacić na nasz rachunek w banku odpowiednią kwotę, np. za pomocą poniższego przekazu. Zamówione egzemplarze będziemy wysyłać pocztą (podane obok ceny zawierają już koszt przesyłki).

OKRES PRENUMERATY	CENA					
	1 egzemplarz każdego numeru			5 i więcej egzemplarzy każdego numeru		
	Kraj	Europa	USA, świat	Kraj	Europa	USA, świat
KWARTAŁ	4,20 zł	3 USD	4,5 USD	3,60 zł za 1 egz.	2,5 USD za 1 egz.	4 USD za 1 egz.
PÓŁ ROKU	8,40 zł	6 USD	9 USD	7,20 zł za 1 egz.	5 USD za 1 egz.	8 USD za 1 egz.
ROK	16,80 zł	12 USD	18 USD	4,40 zł za 1 egz.	10 USD za 1 egz.	16 USD za 1 egz.

Odcinek dla poczty

Zł .... słownie ....
....
Wpłacający ....
....
adres ....
....

Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
nr rach. 370406-6262-132

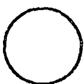


datownik | podpis przyjmującego | pobrano opłatę

Odcinek dla posiadacza rachunku

Zł .... słownie ....
....
Wpłacający ....
....
adres ....
....

Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
nr rach. 370406-6262-132

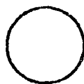


datownik | podpis przyjmującego | pobrano opłatę

Potwierdzenie dla wpłacającego

Zł .... słownie ....
....
Wpłacający ....
....
adres ....
....

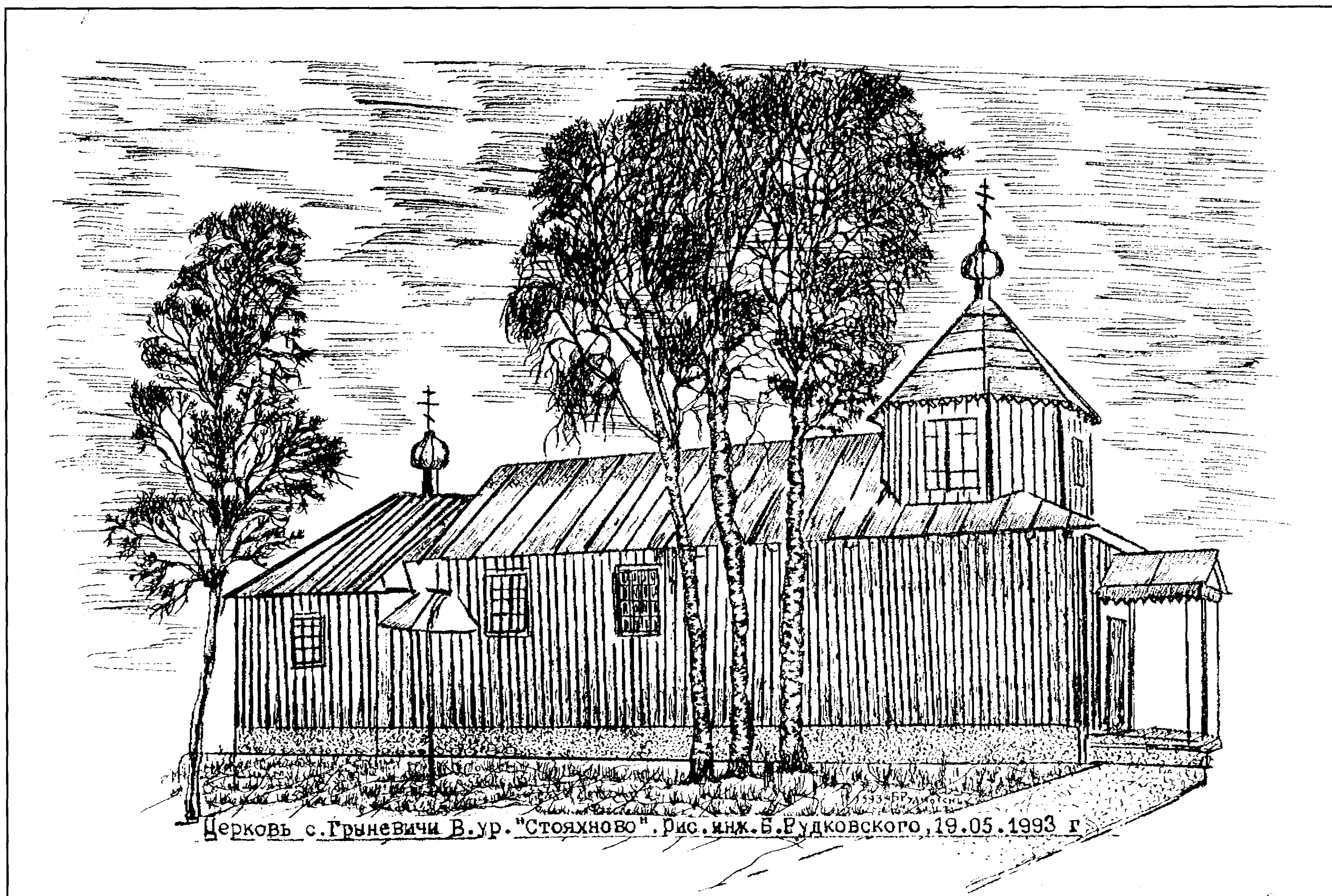
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
15-001 Białystok, ul. Suraska 1
PBK I/O Białystok
nr rach. 370406-6262-132



datownik | podpis przyjmującego | pobrano opłatę

ХРОНІКА

МЯСЦОВАСЦІ



ГРЫНЕВІЧЫ ВЭЛІКІ *Мал. Б. Рудкоўскага*

Гісторыя даволі часта любіць пакручаста мяняць лёсы мясцовасцей ці паасобных груп людзей. Бачым тое на прыкладзе Грыневіч, двух вёсак распалажаных каля Бельска. У адрозненне той бліжэйшай да горада прыдалі назоў „Вэлікі", а другой — „Малые" (даўней „Задні"). Сёння большасць жыхароў абодвух Грыневіч, якія носяць прозвішча Грыневіцкі гербу Пжэгоня (мо Пагоня?), нават не падазраваюць, што іхнія продкі — рускія праваслаўныя баяры, якія з XIV ст. ахоўвалі бельскі замак. Яны ж, відаць, таксама здабывалі і плавілі руду ва ўрочышчы „Рудаплавіска" (яго каля Грыневіч знайшоў інж. Барыслаў Рудкоўскі).

У 1569 г. ўсе грыневіцкія баяры (разам 48 асоб) прысягалі ў Бельску на вернасць Кароне. Усе яны тады былі „рускай веры" і маліліся ў сваёй царкве св. Іллі. У 1571 г. служыў у ёй а. Фёдар Яцковіч.

Калі баяры Грыневіцкія (Грыневічы) сталі прыкладнымі рымакатолікамі і палякамі па свядомасці, цяжка дакладна акрэсліць. Напэўна, наступіла гэта пасля 1596 г., калі заўжды амбітныя Грыневіцкія, маючы на ўвазе собскія інтарэсы, з праваслаўных і уніятаў ставаліся паўнацэннымі паклоннікамі рымскага прастола. Дзякуючы таму і зайшлі далёка... Былі высокімі духоўнымі, чыноўнікамі, дэпутатамі... Хіба найбольш славуты з Грыневічаў — Павал, які жыў у XVII ст. — па прыступках кар'еры дайшоў да пасады падкаморнага Бельскай зямлі, а за свае заслугі ў караля Стася атрымаў Ордэн св. Станіслава. Вядомасці прыдала Грыневіцкім крывавая падзея 1882 г., калі іх зямляк, студэнт Ігнат Грыневіцкі ў Пецярбургу з поспехам учыніў замах на жыццё цара Аляксандра II.

У II палове XIX ст. у Грыневічах Вэлікіх, на частцы распраданага пасля 1864 г. маёнтку Саковічаў пасяляюцца, нічым не ўступаючыя ў багацці шляхціцам Грыневіцкім, гаспадары з Ягуштова: Навіцкія, Бусловічы, Заброцкія, Ляшчэвічы. Рэшта маёмасці трапляе да княжны Абаленскай, пасля — у рукі Шпіцбартаў і Смульскіх. У пачатку жніўня 1915 г., ужо пад непрысутнасць большасці жыхароў, на грыневіцкіх палях і лугах разыгралася нямецка-расійская бітва. У полымі загінула іллінская царква. Памяткай тых крывавых падзей асталіся ваенныя могілкі.

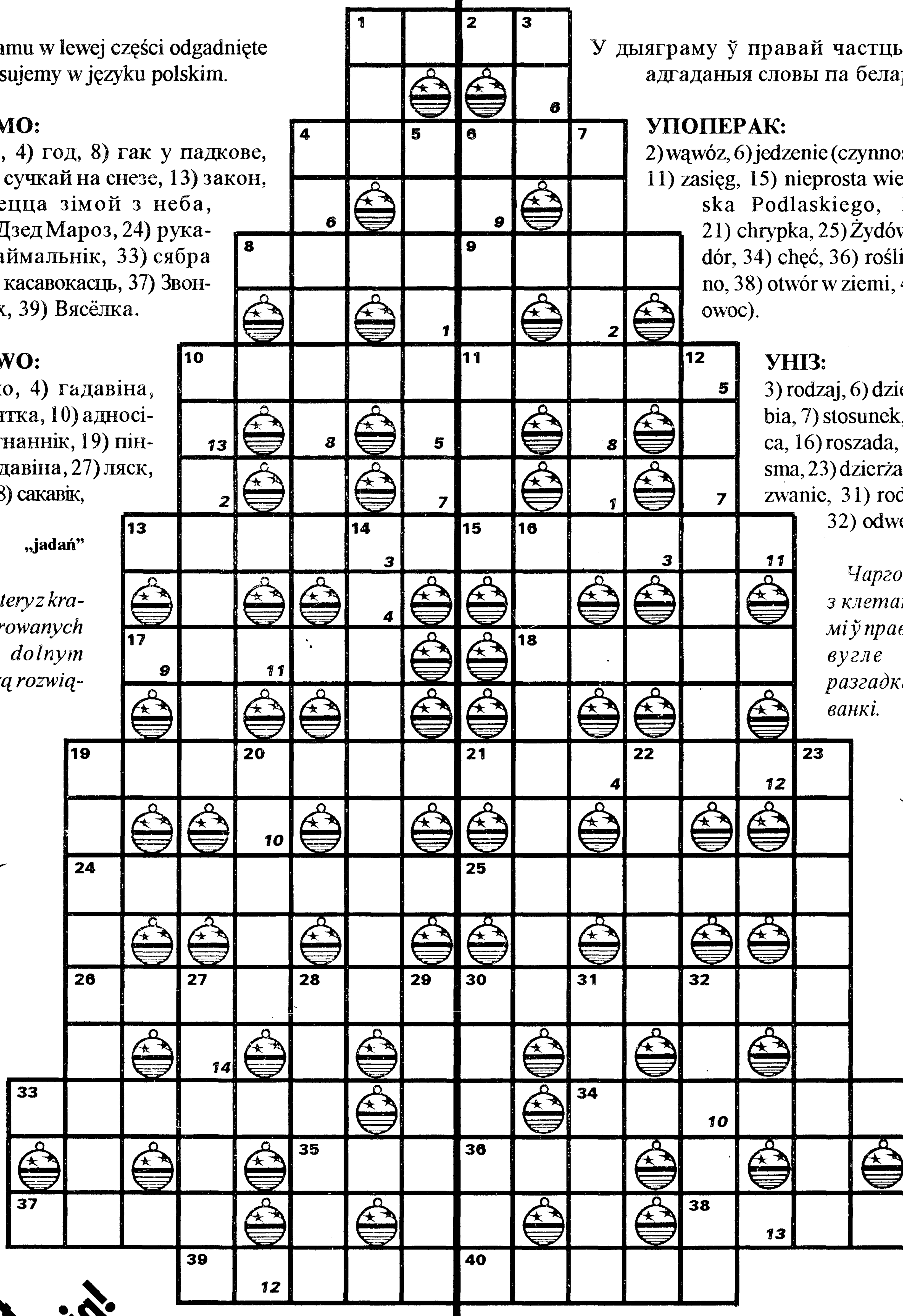
З 1918 г. грыневіцкія гаспадары пачалі вяртацца дадому. Дзесяць гадоў пазней, у 1928 г., было іх тут шэсць дзесяткаў, у тым ліку 25 беларусаў.

Мікола Сахарэвіч

Samych ciepłych dni w 1996 roku życzy Firma „WĘGIEL” z Bielska Podlaskiego

Do diagramu w lewej części odgadnięte wyrazy wpisujemy w języku polskim.

У дыяграму ў правай частцы ўпісваем адгаданыя словы па беларуску.



POZIOMO:

1) вулей, 4) год, 8) гак у падкове, 10) кары з сучкай на снезе, 13) закон, 17) сыплецца зімой з неба, 19) святы Дзед Мароз, 24) рукапіс, 26) наймальнік, 33) сябра токара, 35) касавокасць, 37) Звонкі ў картах, 39) Вясёлка.

PIONOWO:

1) сцягно, 4) гадавіна, 5) афіцыянтка, 10) адносіны, 14) выгнаннік, 19) пінжак, 20) садавіна, 27) ляск, шум, віск, 28) сакавік, 29) намёк.

„jadań”

Kolejne litery z kratek ponumerowanych w prawym dolnym rogu utworzą rozwiązanie.

УПОПЕРАК:

2) wąwóz, 6) jedzenie (czynność), 9) czołg, 11) zasięg, 15) nieprosta wieś koło Bielska Podlaskiego, 18) potas, 21) chrypka, 25) Żydówka, 30) wodór, 34) chęć, 36) roślina na włókno, 38) otwór w ziemi, 40) figa (nie owoc).

УНІЗ:

3) rodzaj, 6) dziecko jastrzębia, 7) stosunek, 12) rocznica, 16) roszada, 22) czasopisma, 23) dzierżawca, 30) wyzwanie, 31) rodzaj ciastka, 32) odwet.

„ядань”

Чарговыя літары з клетак з нумарамі ў правым ніжнім вугле будуць разгадкай крыжаванкі.